

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odosłanie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena pojedynczego numeru 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.

Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Kurzycja: 50 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronie szóstą szpalt).
Druk: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadane (po tekście): Mk. 1.35 za wiersz petirowy (str. 4 szp.).
Nakład: 1 Mk. za wiersz petirowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petirowy (str. 4 szp.).

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Fabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Mielnie, w Puławach, w Siedlcach, w Stargardzie i t. d.

Przed otwarciem Rady Stanu.

Charakterystyczną cechą polskiej polityki oficjalnej w okresie obecnej wojny stał się wprost jakiś chorobliwy lek przed wszelką decyzją i w następstwie tego leku — ustawicznie odkładanie wszelkiego postanowienia i kroku, któryby mógł spowodować, chociażby teoretycznie, jakąś ważniejszą decyzję. Zajęliśmy też wyjątkowe stanowisko pośród narodów, o przyszłości których wojna rozstrzyga. Kiedy wszystkie inne nie szczędzą własnych wysiłków dla dopięcia własnego celu i nie zatrzymują się przed wielkimi decyzjami, a śmiało nawet i ryzykownie podejmują — u nas, dla większości narodów, hasło biernego wyekiwania zostało podniesione do wyżyn politycznego rozumienia i obawiając się już nie tylko ożar, ale nawet wyraźnego wypowiadania się i postanowienia, trwając w bezwładzie, oczekujemy dla siebie czynnej pomocy i troskliwej opieki, to z jednej, to z drugiej strony.

Dziwny przedstawiamy widok: stoimy na miejscu lub depczemy w kółko, kiedy wszyscy w zawrotnym biegu do określonego celu i łamią, z bezwzględnością psychiki wojennej, napotykaną na drodze przeszkody. Uparcie powstrzymujemy się od udziału w wypadkach dziejowych; kiedy jednak potężna ich fala o nas uderzy, beznadziejnie, gniemyśmy się na nią i skarżymy, że „o nas bez nas inni decydują”, dopominając się, oczywiście bez skutku, aby nasze „prawa” szanowano. Głos własnego sumienia, wywołujący do obudzenia się z letargu, zagłuszamy w sobie czechemi dźwiękami przeróżnych sofistycznych rozumowań o nieodpowiednim jeszcze dla czynu momencie, o celowości taktyki „wytrwania” i t. p., ale nie możemy naszej przed obcymi ukryć nie jestestwa. Wobec jej wyraźnych objawów, niepodobna samemu tylko rozprawami, deklaracjami i postulatami sugerować innym wiarę w nasze „potencjonalne” siły.

Faktem jest niezaprzeczalnym, że niemożliwość polskiej myśli i woli politycznej występuje coraz wyraźniej. Powstaje więc pytanie, zasadnicze i doniosłe dla naszych losów: czy owa niemożliwość jest wynikiem ogólnego wywołania społeczeństwa, czy też tylko przejściowym, ale nie mniej fatalnym, zarządzeniem przypadkowego doboru ludzi, którzy polityką narodową kierują? Polityka bowiem dotychczas sprawiana doprowadziła do tego, że, jako sprzymierzeńcy, nie jesteśmy ani pożądanymi, ani cenieni, a jako wrogowie — jesteśmy ogólnie lekceważeni. Pod tym względem, od aktu 5 listopada 1916 r., zaszła wyraźna na naszą niekorzyść zmiana: wtedy z jednej strony chciało nas pozyskać, z drugiej obawiano się jeszcze nas; dziś jest zupełnie inaczej. Byłoby omyłką przypisywać zmianę tę wyłącznie czynnikom zewnętrznym; znaczna część winy leży w samym społeczeństwie polskiem, a przede wszystkim w oficjalnym jego przedstawicielstwie.

Brak energii, nawet w realizowaniu zapadłych już decyzji, uwidocznia się jaskrawo w sprawie Rady Stanu. Powstanie jej zapowiedział patent z dn. 12 września 1917 r.; po utworzeniu gabinetu ministrów, zwołanie Rady Stanu miało być drugim dziełem Rady Regencyjnej. Upłynęło jednak pięć miesięcy, zanim w początku lutego została ogłoszona ustawa Rady Stanu i na dzień 27 lutego wyznaczone wybory do niej. Termin ten, wskutek Brzeskiego traktatu i ustąpienia gabinetu ministrów, był następnie odwołany i dopiero w drugiej połowie marca, wyznaczono mowy termin na dn. 9 kwietnia. Wybory odbyły się w tym terminie, ale znowu upłynęło przeszło dwa miesiące, zanim postanowiono awołać Radę Stanu na d. 22 czerwca. Od zapowiedzi Rady w patencie z dn. 12 września do jej zwołania minęło z górą dziewięć miesięcy.

Zupełnie taka byłaby w pewnym stopniu

zrozumiała, gdyby wspomniany 9-cio miesięczny okres czasu, w ciągu którego na widowni międzynarodowej zaszły cały szereg wypadków ogromnego znaczenia, był wyzyskany przez instytucje rządowe polskie owocnie dla sprawy polskiej. W rzeczywistości jednak nie podobnego się nie stało; nie uzyskano nie pożytecznego ani na terenie polityki zewnętrznej, ani w zakresie stosunków wewnętrznych; miało miejsce jedynie zwykłe, bez celu i powodu, a płynące z braku określonego programu, zwleknięcie i odkładanie. Jedno tylko można z pewnością powiedzieć: wskutek chwiejności i niedecydowania się władz, w społeczeństwie wzrosły się niezmiernie apatia i zubożenie nie tak, że dziś Rada Stanu i w ogóle sprawy polityczne mało kogo żywo obchodzą. Do tej swego rodzaju rezygnacji przyczynili się niewątpliwie także warunki ekonomiczne i materialne życia — te konieczności wojenne, którym społeczeństwo jest poddane, cierpi od nich, a nie dostrzega (z rozmaitych powodów), żadnych dla siebie lepszych widoków w bliższej przyszłości. Tym sposobem, długi okres czasu, jaki poprzedził zwołanie Rady Stanu, nie był zużyty na przygotowanie terenu dla jej działalności i przeciwnie okoliczności, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne, są teraz mniej pomyślne, aniżeli były dawniej.

Działalność instytucji państwowej zależy: 1) od jej ustawy, t. j. ram, jakie zostały określone dla jej działalności; 2) od jej siły wewnętrznej, t. j. od właściwości ludzi, wchodzących w jej skład i mających określone ramy wypełnić treścią; i 3) od zewnętrznych warunków, t. j. od kompleksu czynników, które na powstającą instytucję oddziaływać muszą.

Ustawa Rady Stanu zawiera 33 artykuły; z nich art. 20—28 omawiają kompetencje Rady, jej prawa i obowiązki. Pomijając art. 21, którego redakcja jest wielce niejasna, z treści pozostałych wynika, że Rada Stanu, „współdziała w ustawodawstwie”, „uchwala budżet administracji państwowej” i posiada ograniczone prawo zgłaszania wniosków ustawodawczych i interpelacji. Sprawy o charakterze wyraźnie politycznym, w obecnej chwili niewątpliwie najważniejsze, pozostają poza granicami kompetencji Rady Stanu.

Skład osobisty Rady, t. j. jej fizjonomia polityczna są w rzeczywistości wytworem zwierzchniej władzy i rządu, albowiem im przysługiwało prawo nominacji 45-ciu członków Rady. Podobnie jak sam rząd nie uwiłdocił dotychczas wyraźnego programu politycznego, tak samo postarzał się, aby i Rada Stanu nie miała wyraźnego oblicza politycznego. Dwa kierunki: aktywistyczny i pasywnistyczny są w niej w równej mierze reprezentowane i, trzeba przyznać, rząd usilnie dbał o to, aby żadnemu z nich nie nadać z góry przewagi. Przy takim składzie, można z wielkim prawdopodobieństwem przypuszczać, że aktywiści i pasywiści, nie mogąc, ani jeden, ani drugi, wytworzyć dla swej akcji decydującej większości, pogodzą się na tym punkcie, aby w ogóle wszelką akcję Rady Stanu jaknajbardziej ograniczyć — co zresztą odpowiadać będzie wyrażonemu już otwarcie zamiarom Koła Międzypartyjnego. Wynik taki całkowicie trzeba będzie przypisać taktyce organów państwowych polskich, a dokonany przez nie skład Rady Stanu jest doskonałym problemem dla oceny ich poglądów i tendencji.

Chcąc wszystkich zadowolić, rząd nie zadowolili nikogo. Cała lewica, udziału w Radzie Stanu nie wzięła i nie uznaje jej za przedstawicielstwo narodowe. Koło Międzypartyjne weszło do Rady Stanu, zapowiadając, że jedynym zadaniem Rady winno być uchwalenie ustawy sejmowej i że do rozpatrywania innych spraw nie dopuści; swoje poparcie dla rządu Koło uzależniło od zastosowania się rządu do programu politycznego Koła. Pierwsi aktywiści polityczni zostali rozmyślnie neutralizowani i osłabieni w Radzie Stanu, tak przy pomocy odpowiedniej ordynacji wyborczej, jak i drogą odpowiednich nominacji. Aktywiści nie mogą więc już teraz mieć „udziału

co do stosunku sfery rządzących do nich, jak również co do szczerości i siły aktywistycznych zamiarów rządu; zaufanie do obecnego rządu musiało się silnie zachwiać w obozie aktywistycznym.

W takich warunkach, przy różnorodnym składzie Rady Stanu, nie zapewniającym żadnej trwałej większości, a jednocześnie przy braku określonego zdecydowanego programu rządu; mało jest nadziei, aby spodziewać się owocnej pracy. Od czasu patentu z dn. 12 września, instytucje państwowe polskie i kierujące nimi osobistości, okazały się niezdolne do zepchnięcia sprawy polskiej z martwego punktu, na którym dotychczas stał; tym większym więc zadaniem Rady Stanu winno być dokonanie tego wysiłku. Po poprzednich nieudanych, mogłaby to być jeszcze jedna próba i dlatego nie należałoby jej zaniedbać.

„Państwo moskiewskie”.

Pod tym tytułem zamieszcza „Dziennik Kijowski” następujący artykuł, charakteryzujący obecny stan rzeczy w Rosji.

Pomimo zapewnień prezesa znajdującej się obecnie w Kijowie rosyjskiej bolszewickiej delegacji pokojowej p. Rakowskiego, iż dochodzące do nas wiadomości o sytuacji w Rosji są „mocno przesadzone” i że wbrew tym informacjom władza „sowietów” wzmacnia się coraz bardziej, oraz że inteligencja rosyjska pogodziła się z nowymi stosunkami — rzeczywistość zaprzecza słowom przedstawicieli Rosji „sowieckiej”. W „federacyjnej republice sowietów” odbywa się w dalszym ciągu proces rozkładu organizmu społecznego, wszelkim zaś wysiłkom, mającym na celu zaradzenie rozpaczliwemu stanowi rzeczy dołączyć przynajmniej brakło realnego gruntu pod nogami.

Z pism rosyjskich, które pomimo przewrótów komunikacji pocztowej przeciw różnym drogami do Kijowa dochodzą, dowiedzieć się możemy jak wygląda życie pod socjalistycznymi rządami „sowietów” bolszewickich.

O międzynarodowym położeniu Rosji mówić nie potrzebujemy. Wyznanie p. Lenina, iż Rosja przestała być wielkim mocarstwem, najzupełniej jest zgodne z prawdą... O chaosie panującym we wszystkich dziedzinach życia rosyjskiego, o głodzie nekającym ludność większą w wielu miejscowościach, równie rozwodzić się nie potrzeba. Te „przesadne wiadomości” figurują na szpaltach wszystkich pism, wychodzących na „terytorium sowieckim”.

Udział części inteligencji rosyjskiej w „pracy” instytucji rządu bolszewickiego nie świadczy bynajmniej o pogodzeniu się z inteligencją z „nowym porządkiem”, opierającym się na bagnietach rozbitej, dobrze płatnej „czerwonej armii”. Jest on tylko dowodem, że głód i nędza, szerzące się wśród liczonej warstwy urzędniczej, zmusiły wielu do szukania zarobku w biurach „władzy sowieckiej”. Ale nie dość tego, że Rosja, od której odrywają się coraz to nowe prowincje, przestała być wielkim mocarstwem, że znajduje się w bardzo ciężkich warunkach ekonomicznych, że cały jej aparat państwowy został doszczętnie zniszczony przez „sowieły”, że to, co się nazywa „rządem” Rosji, nie jest uznawane przez większość partii politycznych i szerokie koła społeczne — cały obraz upadku niedawno jeszcze potężnego mocarstwa wschodniego staje się wyrazisty, gdy zwrócimy uwagę na rosyjskie masy ludowe i stwierdzimy powrót tych mas do pierwotnego stanu barbarzyństwa.

„Dien”, „Nowaja Żizn”, „Swobodnaja Roszija”, „Rodina” i inne pisma oficjalne podają fakty, ilustrujące obyczaje dzisiejszej wsi rosyjskiej, pozostawionej samej sobie. Mordy, rabunki, samosądy i „wyroki”, ferowane przez t. zw. „sądy ludowe”, powołane do zastąpienia dotychczasowego sądownictwa, budzą

dreszcz zgrozy i niemożliwe są nawet w kraju Żulows... Lud rosyjski, tak idealizowany przez własną inteligencję, bez względu do jakiego obozu należała, ów „obszernik” „powołany” do socjalizowania Europy — okazał się pozbawionym mocnych pierwiastków moralnych i obcym wszelkiej kulturze europejskiej. Lud ten rewolucję wymarzoną w mecie przez swą inteligencję, przeistoczył w „bunt głupi”. Stienki Riazina i Puhaczewa. Ten sam grunt moskiewski po wielu latach, które przesunęły się nad jego powierzchnią, pozostał niezmienny i wydał takie same trujące, krwawe zielska.

Inteligencja rosyjska, rozmyślająca dziś „nad swymi grzechami”, oskarża się wzajemnie i biała nad gruzami przeszłości rosyjskiej i ruiną swych ideałów. Ale inteligencja rosyjska wyrosła wszak z tego samego pnia, co i lud rosyjski, może zdolna jest do postawienia diagnozy swej choroby, ale stąd daleko jeszcze do odzyskania zdrowia. I inteligencja rosyjska, która zmarnowała rewolucję, wysiłek długich lat przypłacany krwią i męczarnią pokoleń całych i ciemny lud, który pozyskał wolność dał folę zbrodniczym instynktom — jednakim zatrute są jadem. Zródła zaś tej trucizny szukać należy w mroczach przeszłości moskiewskiej bizantyjsko — tatarskiej, deprawującej i wypaczającej duszę ludzką i w pierwiastkach etnograficznych, których mieszanina jest lud rosyjski. Spuścizna ponura przeszłości moskiewskiej, stykająca się z ideami nowoczesnymi, wytwarza pojęcia i czyny niezrozumiałe dla ludzi Zachodu, niebezpieczne dla kultury i cywilizacji.

Stan dzisiejszy Rosji, stan gnucia wewnętrznego trwać może przez czas nieokreślony, może długo jeszcze, zakazując dokoła atmosferę miazmatami „bolszewizmu”. Nie więc dziwnego, że zdrowsze i kulturalniejsze kraje, należące do byłego imperium carów, ratując się od gangreny, toczącej Rosję — odrywają się od niej w ten lub inny sposób i wytwarzają nowe organizmy państwowe.

Odcięta od zachodu i południa, od Baltyku i morza Czarnego, Rosja staje się tylko Wielkorusją, czyli Moskwą dawną. I kto wie, czy tworzącą się republiką Baszkirską i Tatarską nie odsuną jej i od pasma gór Uralskich... Rosja — Moskwa „powraca do domu”, przeistaczając się w państwo narodowe plemienia wielkoruskiego. I proces ten odbywać się musi nieprzerwanie, jeżeli oczywiście ingerencja obca we własnym interesie procesu owego nie przerwie. Sama zaś Moskwa „sowiecka” beznadziejnie jest, aby zapobiec rozwojowi wypadków. I może ci, którzy przypuszczają, że zamknięcie Moskwy w jej granicach etnograficznych pomimo niesprzyjające warunki terytorjalno — ekonomiczne, uratowałyby naród rosyjski od ostatecznej zagłady, mają słusność.

Może po przepaleniu się zgnilizny wiekowej na gruncie rosyjskim rosłąby mogły zdrowo rosnąć cywilizacji ogólnie — ludzkiej. Bo przecież — pomimo wszystko — nie możemy zaprzeczyć, że w narodzie rosyjskim były i są jeszcze siły i talenty, marnowane jednak bezużytecznie lub użytkowane dla celów destrukcyjnych. Rosja ucywilizowana i unarodowiona, przestawiając być gniazdem ciemnoty, i idei przewrotnych — byłaby pożytecznym członkiem rodziny narodów. Dziś wszakże — od Rosji sowieckiej chcąc nie chcąc odsuwać się musi wszystko, co żyć pragnie i ma siłę po temu.

„Delegaci” chełmscy u hetmana Ukrainy.

Jak donosi Kijowski „Widrodżennie”, do hetmana Skoropadskiego przybyła delegacja z Chełmszczyzny, w skład której weszli dwaj polacy: Maciuk, oraz Lewesuk i paru włościan: Duda, Makaruk i t. p.

Informacja ta, powtórzona przez „Dilo”, nie wspomina, kto wybrał ową delegację, kogo ona reprezentuje; niema nawet wzmianki, z jakiej okolicy ona przybyła.

Delegaci owi żądali przyłączenia do U-

krainy, przydzielenia do nich komisarza ukraińskiego Skoropysa - Joltuchowskiego.

Hetman uważnie wysłuchał delegatów, rozpytywał ich szczegółowo i obiecał pomoc. W kwestji przyłączenia ich do Ukrainy hetman odesłał delegację do ministra spraw zagranicznych; co się zaś tyczy wyznaczenia Skoropysa - Joltuchowskiego, to fakt ów już nastąpił. Delegacja poza tem informowała hetmana, iż na niektórych stacjach: w Kownie (może Kowliu?), Łucku znajdują się pociągi z uchodźcami z Chełmszczyzny, którzy znajdują się w ciężkim położeniu materialnym.

Radosławow.

Ustąpienie Radosławowa, oczekiwane już od kilku tygodni, stało się faktem dokonanym. Jak na stosunki bałkańskie, Radosławow wogóle był zadługo prezydentem ministrów. Ciężkie zadania jego stanowiska, jako kierującego męża stanu, nadzwyczaj niewdzięczne ze względu na skomplikowane bułgarskie sprawy natury politycznej, narodowościowej, a także i aprowizacyjnej, narobiły mu dużo wrogów.

Był Radosławow gorliwym zwolennikiem sojuszu z państwami centralnymi, jednym z najstarszych i najbardziej wpływowych, wrogiem zaś zaciętym tak do niedawna jeszcze w Bułgarii popularnego kierunku rusofilskiego.

W roku 1886, w czasie, gdy po abdykacji Aleksandra Battenberga, objęła rządy w kraju regencja ze Stambułowem na czele, już wówczas był 32 letni Radosławow prezydentem ministrów. Szło wtedy o wprowadzenie na ciche wody kraju, zwierzchność agitacji rosyjskiej.



RADOŚLAWOW.

prezes gabinetu bułgarskiego podał się do dymisji.

Po upadku owego wielkiego męża Bułgarii Stambułowa, pojawia się Radosławow w r. 1894 napowrót w rządy. Ponadto był ministrem w latach 1898 i następnym, w r. zaś 1913 znowu prezydentem gabinetu. Wtedy, w ciężkiej dla Bułgarii godzinie powołał go mądry król Ferdynand i powierzył nawe państwa w chwili gdy Bułgarię własni jej sprzymierzeńcy zdradzili i obrabowali.

Radosławow był mężem, któremu w największej mierze należy zawdzięczać opowiadanie się bałkańskiego królestwa po stronie mocarstw centralnych.

Bazyl Radosławow rządził mądrze i długo, nie było mu jednak widocznie sądzonem doczekać się zniwa i położę swego podpisu pod traktat pokojowy, który zakończy wojnę powszechną.

Jako osobistość polityczna, Radosławow wcale się nie skończył i zapewne zaufanie króla powoła go jeszcze i zażąda jego tak cennych usług dla bułgarskiej ojczyzny.

Sian wojenny w Irlandji.

Genewa, 19 czerwca.

Havas donosi z Londynu:

Nad wielu hrabstwami w Irlandji zarządzone został zmocniony stan wojenny. Zniesiono zwykłe a na ich miejsce zaprowadzono sądy wojenne.

Kongres angielskiej partji robotniczej.

Genewa, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

Na kongresie angielskiej partji robotniczej, który się odbędzie w Londynie 26, 27 i 28-go b. m. przyjmują udział prócz Brantinga i Trölstira socjaliści francuscy: Albert Thomas, Renaudel i Longust, oraz socjaliści belgijscy Vandervelde i Karol Muismans. Według londyńskiego korespondenta „Petit Parisien” głównym punktem programu będzie zerwanie t. zw. pokoju wewnętrznego.

Olbrzymi pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 19 czerwca.

Wedle tego co podaje „Tasfiri Effkar” olbrzymi pożar zniszczył w Konstantynopolu 8000 domów.

Liczba bezdomnych wynosi przeszło 80 tysięcy ludzi.

Szkoda przekracza cztery miliony funtów.



TEREN OSTATNICH WALK NA FRONCIE WŁOSKIM.

Położenie Włoch poważnie zagrożone.

Lugano, 19 czerwca.

Choćbyż urzędowy komunikat włoski usiłuje osłabić właściwy stan rzeczy we Włoszech — zdają sobie jednak sprawę, że strasliwej powagi położenia. Nawet organy wojskowe nie ośmielają się w dalszym ciągu przedstawiać wszystkiego w różowych barwach.

„Corriere della Sera” pisze, że byłoby nierozsądnem zaprzeczać niebezpieczeństwu, jakie zagraża bohaterom obrońcom z wyżyny Asiago i z nad Piave. Jednak linie włoskie są silnie zespolone a wielokrotność uderzenia nieprzyjaciela już została złamana (?).

Nie będzie już drugiego Caporetto, gdzie właściwie nie walka była lecz zasadzka. Choćby nieprzyjaciela ma korzyść, wynikającą z ataku, dzięki jego przewadze liczebnej, mogą nastąpić tu i owdzie wahania frontu — nie należy jednak mimo to wszystko rozpacznać. Właśnie rozpoczęły się kontrataki włoskie.

„Secolo” wyklucza również możliwość istnienia drugiego Caporetto, gdyż wojsko włoskie, które przeszło twardą szkołę cierpień inaczej teraz wygląda, a przygotowane jest tylko na zwycięstwo albo śmierć.

„Italia” w tych godzinach najwyższego niebezpieczeństwa nie zatraci umności we własną siłę!

Berlin, 19 czerwca.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung” rejestruje głosy prasy włoskiej o obecnej sytuacji.

O dalszem rozwijaniu się ofensywy austriackiej pisze sprawozdawca wojenny „Corriere della Sera”:

„Nawet dokładna data, a nawet godzina

rozpoczęcia się ataku austriackiego była dłuższy czas napewno dokładnie znana. Dlatego to włoska artylerja nocą rozpoczęła niszczący ogień, który rozpetał się tuż przed zaczęciem się austriackiego ataku. Miało to na celu pokrzyżować ostatnie przygotowania przeciwnika. Ogień był najsilniejszy w dolinie Brenty, na terytorjum Montello, gdy nad doliną Piave trwał on stosunkowo krótko. Nieprzyjacieli rzucał w wielkiej ilości granaty gazowe, wojska jednak włoskie były na to przygotowane”.

Organ Orlanda „Epoca” również mówi o zupełnej gotowości po stronie włoskiej.

„Giornale d'Italia” podaje następujący opis:

„Wojska nasze trzymały się nadzwyczajnie. Wystąpienie w porę artylerji i zimna zadziorność piechoty przekazywały nieprzyjacielowi w osiągnięciu nakreślonych przez niego na razie celów. O godzinie 3-ej spadł na nasze linie orkan ognia nieprzyjacielskiego na terytorjum Asiago i gór Grappa. Wkrótce ogień ten rozszerzył się aż po dolinę Lagarina i dalej od Montello aż do morza. Wnet jednak zaczął przeciwdziałać ogień naszych baterji.

Szturmowe wojska nieprzyjacielskie zwieziane automobilami ciężarowymi pod pierwsze linie, dostały się w nasz ogień, co wywołało zamieszanie. Kanonierzy nasi ani na chwilę nie przestali zasypywać wroga różnego rodzaju pociskami, które szły hen daleko za linie nieprzyjacielskie. Naodwrot od strony wroga na wioski poza plecami naszych pozycji. Nieprzyjacieli bił także z dział dalekonośnych daleko w głąb nizin weneckiej.

Clémenceau a socjaliści.

Berlin, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Zing.” donosi z Genewy: Podług wiadomości z Paryża pod presją wzburzonej opinji partji socjalistycznych i całego proletariatu, Clémenceau na życzenie prezydenta Poincarégo zaproponował przywódcom socjalistycznym ustąpienie do gabinetu. Usiłowania jego pozostały jednak bez skutku, gdyż socjaliści oświadczyli jednogłośnie, że nie chcą w obecnej sytuacji brać na siebie żadnej odpowiedzialności.

Indjanie we Francji.

Bern, 19 czerwca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

„Intrausigant” podaje, że przed paru dniami przybyła do Francji pierwsza grupa Indian z pokolenia Siouxów. Ponadto nadejść mają jeszcze dalsze oddziały z innych jeszcze plemion.

Rokowania niemiecko-holenderskie.

Amsterdam, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

„Allgemeen Handelsblad” dowiaduje się z rotterdamkich kół żeglugowych, że rokowania pomiędzy rządami niemieckim a holenderskim w sprawie gwarantji wojennego przejazdu z Holandji do Skandynawji doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Angielskie miny w Kattegacie.

Berlin, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo. Podług telegramu ze Sztokholmu, angielski poseł w Sztokholmie złożył następujące oświadczenie o minach w Kattegacie. W kwietniu r. b. celem zniszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych założone zostały w Kattegacie miny angielskie, lecz na głębokości przynajmniej 35 stóp, a więc nie stanowiły żadnego niebezpieczeństwa dla zwykłej żeglugi handlowej. Z drugiej strony do wiadomości władz brytyjskich doszła wiadomość, że pomiędzy 12-ym a 15-ym maja na wschód od Skagen operował niemiecki krążownik w towarzystwie łodzi podwodnych i prawdopodobnie złożył miny. Brytyjskie władze morskie pragną wyraźnie stwierdzić, że angielskie miny nie zostały założone na szwedzkich drogach komunikacyjnych.

W sprawie powyższej należy stwierdzić:

1) Dowiedziawszy się, że Anglij usiłovali zamknąć Kattegat minami wzdzielnymi się zmuszeni do przedsięwzięcia odpowiednich kontr - zarządzeń. Pracę tę rozpoczęto w połowie maja w tym celu, aby uniemożliwić Anglikom dalsze przeciwdziałanie naszym zarządzeniom wojennym. Przy tej sposobności skrupulatnie uwzględniono neutralność morskich dróg wodnych.

2) Rząd szwedzki znalazł miny na swoich

wodach już w kwietniu. Ze strony szwedzkiej stwierdzono, iż miny te były pochodzenia angielskiego. Ofiarą tych min padło kilka parostatków szwedzkich, przyczem nie oberało się również bez strat w ludziach.

3) Oświadczenie posła angielskiego, iż Anglij nie założyli min na neutralnych wodach na drogach komunikacyjnych i że wogóle przy zakładaniu min kierowali się względami na żeglugę handlową, nie odpowiada rzeczywistości.

Szef sztabu admiralieji.

Rokowania Polaków z Niemcami.

Wiedeń, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

„Niemiecko - czeska korespondencja” donosi: Polacy weszli w kontakt z partiami niemieckimi. Biliński, Korytowski i Tarnowski informowali się wczoraj u prezesa ministrów v. Sedlera o poglądach rządu. Jednocześnie w partjach niemieckich również informowano się co do wyjaśnienia sytuacji w tym obozie. Partje niemieckie zasadniczo gotowe są do rokowań z Polakami pod warunkiem, że Polacy złożą odpowiednie oświadczenie w sprawie uchwał krakowskich. Co do sesji parlamentu Niemcy obstają przy tem, aby w obecnej sytuacji zmiana rządu nie nastąpiła. Kontakt zostaje utrzymany. Narady kontynuowane będą w dalszym ciągu.

Zniżenie racji chleba w Wiedniu.

Wiedeń, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

Na dzisiejszem posiedzeniu przedstawiceli frakcji wiedeńskiej Rady miejskiej, zakomunikował burmistrz Weisskirchner o obniżeniu racji chleba, oraz o swej wizycie u prezydenta ministrów i u ministra aprowizacji w celu wyjednania jakiegos poprawienia sytuacji, co jednakże nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Następnie po dyskusji postawiono żądanie, aby rząd natychmiast wszczął nowe rokowania z Węgrami i z Niemcami, w szczególności z Niemcami w tym kierunku, aby zgodzili się one dopomóc jeżeli nie zbożem, to choć przynajmniej ziemniakami. Na wniosek burmistrza uchwalono wysłać depeze do węgierskiego ministra aprowizacji, do bawarskiego prezydenta ministrów, oraz do rządu Rzeszy niemieckiej, w których to depezach wyrażona ma być prośba o dalsze nadsyłanie dostatecznej ilości starych ziemniaków.

Tłum paryski wobec Anglików.

Bazylea, 19 czerwca.

„Berliner Tageblatt” donosi:

Celem uspokojenia ludności wysłała rząd angielski oficerów angielskich na urlopy do Paryża. Miało to jednak nieoczekiwany przeciwny skutek od zamierzonego, gdyż ludność paryska na bulwarach przybrała wobec Anglików wrogię stanowisko, czyniąc ich odpowiedzialnymi za klęskę.

Rząd angielski cofnął wobec tego urlopy do Paryża.

Rząd sowietów a oddziały czesko-słowackie.

Moskwa, 19 czerwca.

(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi: Przy tłumieniu powstania oddziałów czesko - słowackich rząd zdecydowany jest mieć wzgląd nie tylko na interesy rosyjskiej republiki Sowietów, wymagających bezwzględnego zdławienia całego powstania na terenie rosyjskim, lecz również w postępowaniu swoim pragnie się kierować względami ludzkości, nie pozwalającami na ukaranie wojsk czesko-słowackich, wciągniętych w awanturę obecną przez agitację kilku kontr - rewolucjonistów. W porozumieniu z grupami zainteresowanymi rząd Sowietów nakreślił plan rozwiązania kwestji czesko - słowackiej, o ile powstańcy zrezygnują ze swych bezsensownych działań. Na teren walk powstańczych wysłani będą przedstawiciele rządu Sowietów i przedstawiciele związków czesko - słowackich, świadomych sytuacji i lojalnych względem Rosji sowieckiej.

Powszechna służba wojskowa w Ameryce.

Haga, 19 czerwca.

Z Waszyngtonu donoszą:

Ruch za wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej dla mężczyzn od 18 do 50 roku życia zaczyna zyskiwać poparcie. Kola polityczne w Waszyngtonie wywierają w tym kierunku nacisk ze względu na dalsze, energiczne prowadzenie wojny.

List prez. Wilsona do rządu poszczególnych Stanów komentowany jest bardzo żywo. Wilson żąda w nim, ażeby poczynione zostały wszelkie usiłowania w kierunku, ażeby wszyscy zdolni do broni w wieku popisowym pracowali z nakładem wszystkich sił, gdyż tylko w ten sposób wydajność pracy w całym państwie będzie mogła wzrosnąć podwójnie.

Co będzie?

Pod powyższym tytułem „Wiedeński Kurjer Polski” kreśli szereg uwag wielce aktualnych:

Co będzie?

Mówią rozmaitości...

Korespondentowi berlińskiemu „Neue Freie Presse” oświadczył mianem Burian w sprawie polskiej: „Nie jestem jeszcze gotów — ale zadowolony”.

Przed wyjazdem swym z Berlina do Wiednia przyjął mianem hr. Burian także współredaktora „Vossische Ztg.”, któremu w sprawie polskiej oświadczył mianem, co następuje:

„Co do t. zw. rozwiązania austro - polskiego, stojącego w związku ścisłym ze sprawą rozbudowy przynależności, to nie jest to pojęcie jednoznaczne. Błędem jest zapatrywanie, jakoby znikło ono z porządku dziennego. Już przed wyjazdem do Berlina oświadczyłem się w tym kierunku, że o wyrzuceniu się tej próby rozwiązania sprawy polskiej nie mi nie wiadomo. Dziś mogę więc tylko powtórzyć, że sprawy znajdują się w toku i że rozstrzygnięcie w obecnej chwili tem mniej nastąpić mogło, że wobec krótkości czasu, jaki miałem do dyspozycji, było niemożliwe wszystkie nieci wyprząść”.

Tyle mówią — wywiady. W tej mierze zaznaczyć należy, że — jako już onegdaj donieśliśmy w zwięzłym sprawozdaniu o wynikach podróży hr. Buriana z kół dyplomatycznych, a więc najlepiej chyba poinformowanych, dowiedzieliśmy się, że o ile chodzi o wywiady, zamieszczone przez pisma berlińskie, to są one — nieautentyczne.

„Z dobrze poinformowanej strony” dowiedział się dalej korespondent berliński N. Fr. Presse, że w toku obrad berlińskich hr. Burian obstawał w sprawie polskiej przy swym dotychczasowym stanowisku, a więc przy rozwiązaniu austro - polskim, które — jak dodaje informator berliński dziennika wiedeńskiego — nie łączy się ze stanowiskiem rządu niemieckiego. Przyjął jednak można — kończy korespondent — że także w tej sprawie uzyskał da się przy wzajemnych koncesjach wzajemne porozumienie.

O wynikach podróży hr. Buriana dowiadujemy się następnie z późniejszej korespondencji „Neue Freie Presse” z Berlina, że „hr. Burian przedstawił szczegółowo powody, które skłaniają go do obstawiania przy rozwiązaniu austro - polskim. Zastępcy rządu niemieckiego uzasadniali znowu powody, przemawiające przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy polskiej. W opozycji przeciw rozwiązaniu austro - polskiemu, opierającej się na powodach politycznych i militarnych, umacnia rząd niemiecki względem na to, że opinia publiczna w Niemczech rozwiązania austro - polskiego sobie nie życzy. Sprawa najważniejszą to kwestia gospodarcza, a rząd niemiecki sądzi, że gdy w tej sprawie porozumienie między państwami centralnymi będzie osiągnięte, sprawa polska przedstawić nie będzie trudności nie do przewyżnienia”.

O przebiegu i wyniku konferencji berlińskiej mamy też informacje autentyczne, pochodzące z kół dyplomatycznych. Opiewają one — jak to już onegdaj donieśliśmy, w sposób następujący:

„W czasie pobytu hr. Buriana w Berlinie omawiano także sprawę polską. Hrabia Burian obstawał przy swoim dotychczasowym stanowisku. Tak że co do sprawy polskiej jest uzasadniona nadzieja, że dalsze rokowania sprawę zupełnie wyjaśnią”.

Na podstawie wszystkich tych autentycznych i nieautentycznych informacji dokładny obraz sytuacji, w jakiej sprawa polska obecnie się znajduje trudno sobie wytworzyć.

W sprawie polskiej interesy i plany obu mocarstw centralnych idą w rozbieżnych wprost kierunkach. Wspomniana powyżej informacja berlińska pisma wiedeńskiego wspomina już bez ogródek o opozycji rządu niemieckiego przeciw projektowi rządu austro - węgierskiego. Rząd austriacki dąży do rozwiązania austro - polskiego, rząd niemiecki go sobie nie życzy i przedkłada plany inne. To czy się spór ten dla nas przykrejszy, że toczy się on o nas — bez nas. Spór końca jeszcze nie dobiegł.

Powyżej zacytowane informacje, i owe autentyczne i owe nieautentyczne, zgodnie utrzymują, że są dobre nadzieje, że dalsze rokowania między obu rządami doprowadzą do porozumienia. Jak to porozumienie wypadnie dla nas, tego dziś przewidzieć nie można. Obraz jaśniejszy niż ten, który dziś mamy przed sobą, da nam dopiero przyszłość, bliższa lub dalsza.

Z „MISJI POLSKIEJ” W SZWAJCARJI.

Jak donosi szwajcarski korespondent, misja polska w Bernie szwajcarskim wydała w tych dniach następujące obwieszczenie:

W celu zapewnienia poddanych Królestwa Polskiego, przebywającym w Szwajcarii, należytej opieki, jakoteż w celu umożliwienia powrotu do Polski i ułatwienia powracającym znalezienia pracy i zajęcia, departament stanu w Warszawie wyzwa wszystkich przebywających w Szwajcarii, poddanych polskich do składania na ręce Misji polskiej w terminie do 1 lipca r. b. swych adresów, oraz następujących danych:

1) Miejsce zapisania do ksiąg ludności stałej; 2) Środki materialne, zajęcia i wykształcenie; 3) Czy dotycząca osoba chce wrócić do Polski? 4) Czy starała się o to i z jakim skutkiem? 5) Jakże dokumenty legitymacyjne posiada? Adres: Mission Polonaise a Berne Suisse.

Zaznaczyć należy, że obwieszczenie to dotyczy tylko poddanych Królestwa Polskiego, a nie odnosi się do przebywających w Szwajcarii Polaków, poddanych austriackich i niemieckich.

Proces w Marmarosze Sziget.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi o przebiegu procesu w Marmarosze Sziget, co następuje:

Zeznania majora Zagórskiego.

Major Legionów Zagórski oświadczył w dalszym ciągu przesłuchania, że potępiając stale objawy politykowania u podwładnych, pozostał wiernym czysto wojskowej zasadzie, czemu dał wyraz na zebraniu oficerów w dniu 13 lutego. Zawsze wskazywał, że tylko Rada Regencyjna może rozstrzygnąć o losie P. K. P.

Przytoczył rozmowę swą z brygadierem pułkownikiem Hallerem, który mu powiedział, że generał Zieliński, komendant P. K. P., z powodu choroby ustępuje, że więc komenda przechodzi na niego.

Major Zagórski przedstawił dalej wydzierżawienie z dn. 15 lutego r. b., w którym to dniu, po otrzymaniu rozkazu od pułkownika Hallera, zarządził marsz, w czasie którego, tylko w ostateczności nie dającej się uniknąć, miano

użyć broni. O właściwym celu marszu nie zdawał sobie sprawy.

Dla niego istniały tylko dwie możliwości: albo wszystko dzieje się w milczeniu porozumieniu z c. k. rządem, albo przeciwnie jego woli. W pierwszym wypadku nie mógł odmówić wypełnienia otrzymanego rozkazu, aby nie pozostawić hańby w historii polskiej, że jako zdradca, otrzymanego rozkazu nie wykonał.

Major Zagórski dał następnie bliższe wyjaśnienia o marszu, aż do chwili dostania się do niewoli w Sadogórze.

Przesłuchanie porucznika Krogulskiego.

Przesłuchiwanym następnie porucznika Legionów Władysława Krogulskiego, adjutanta majora Zagórskiego.

Oskarżony zeznaje, że nie wiedział o planowanym przedostaniu się P. K. P. do Muśnickiego, a wszystkie przygotowania tłumaczył sobie zamiarem ewentualnej demonstracji przeciw traktatowi pokojowemu z Ukrainą. Wykonał tylko rozkaz swego komendanta.

Atak i kontratak.

Ostatnie walki na terenie zachodnim wykazywały interesującą grę strategiczną. General Foch stworzył armię rezerwową i zajął odpowiednie stanowisko obronne. Z rozwojem wypadków generalissimus francuski musiał naruszyć rezerwy francuskie, ażeby przyjąć z pomocą Anglikom, w interesie których leżało utrzymanie za wszelką cenę stanowisk w okolicy kanału angielskiego. Z tego powodu stanowisko Focha stało się nadzwyczaj niekorzystnym i pogarszało się w miarę licniejszego wysyłania formacji francuskich na odcinki frontu angielskiego. W ciągu pierwszych dwóch bitew general Foch dysponował 49 dywizjami francuskimi. Jak wiadomo, general Foch miał do rozporządzenia armię rezerwową liczącą 60 dywizji. (Pułkownik Egli twierdzi, iż tylko 50 dywizji); ponieważ jednak wspomnianych 49 dywizji nie można było użyć w całości ze względu na rezerwową, a posilkowano się przesuwaniem wojsk na front, jak to miało miejsce z armią generała Debency, którą przetransportowano w Lotaryngii na front północny, uważać przeto należy, że nawet po obydwóch bitwach znaczna część armii rezerwowej pozostała nienaruszona i oczekiwała rozkazów w okolicy Compiègne (na wschodzie od tej miejscowości).

W każdym razie z póród 130 dywizji francuskich, 49 przesuńnięto na lewe (północne) skrzydło. Potężne natarcia podczas tych bitew pociągnęły za sobą znaczne transporty rezerw, które czerpano z nagromadzonej na lewym skrzydle armii, tembardziej, iż Foch spodziewał się tutaj trzeciego natarcia Niemców. Oczekiwanie zawiodło jednak, albowiem nowy atak niemiecki nastąpił poprzez Aisne (droga dam), gdzie ruszyła do ataku armia generała Boehna.

Niepewność co do zamiarów niemieckich i obawy o stanowiska nadbrzeżne wymagały niezwykle silnych nerwów francuskiego wodza naczelnego. Pierwsze silne linie obronne ujrzał on kompletnie zniszczone, przyczem 8 dywizji (w tem 4 angielskie) poniosło ogromne straty. Rozszerzenie wyłomu spowodowało wkrótce porażkę następnych 7 dywizji. W nerwowych kontratakach, za pomocą których usiłowano powstrzymać klin niemiecki pomiędzy Vesle a Marną, krwawiły się dalsze dywizje francuskie.

Tymczasem, w okolicy Compiègne general Foch przygotował wielką przeciwnakcję. Jego armia rezerwowa ponownie zwiększyła

się pod względem liczebnym do niesłychanych rozmiarów, dzięki sprowadzeniu wojsk z bardziej spokojnych odcinków frontu.

General Foch nie tracił spokoju. Ponownie wznowił on zagrożone centrum, oraz armie rezerwowe kosztom oddalonych frontów. Stało się to zresztą, w chwili obecnej korzystnie, niemniej jednak niebezpiecznie. W akcji tej Anglii nie wzięli udziału, przynajmniej bezpośrednio, podczas gdy na lewym (północnym) skrzydle ponownie wysuwali się na plan pierwszy.

Kontratarekcja postawiona daleko idące zadania. Francuzi zamierzali mianowicie posunąć się naprzód po obydwóch stronach Aisne, przełamać zachodnie skrzydło klina niemieckiego nad Marną i zająć tyły armii generała Boehna. Był to na wielką skalę zakreślony plan strategiczny, do którego należało wykorzystać nagromadzone na północnym-wschodzie od Paryża rezerwy francuskie. Już w ciągu pierwszego dnia kontrataku nieprzyjacieli zamierzali dotrzeć do linii Seny — Toru — Braisne (na tyłach armii generała Boehna). Do ataku tego miano użyć 20 do 25 dywizji. Pierwszy napór wstrząsnął lekko linie niemieckie nad rzeczką Erise, wkrótce jednak kontratarekcja niemiecka odrzuciła przeciwnika daleko poza jego stanowiska wyjściowe. Na północy od Aisne Francuzi nie osiągnęli nawet najmniejszego sukcesu. Wielkie natarcie skrzydłowe nie powiodło się zupełnie. Dlaczego? Natknęło się ono bowiem nie na skrzydło, lecz na silny, przygotowany do odparcia uderzenie front czołowy. Wielki zwrot Niemców po przełamaniu linii Aisne zasłużył na ogólną pochwałę. Niemieckie kierownictwo wojskowe odparowało uderzenie jednocześnie za pomocą nowego oskrzydlenia, którego dokonało prawe skrzydło niemieckie na północy od Aisne, nacierając silnie w kierunku zachodnim i południowym.

Aż do tej chwili ogółem 50 dywizji koalicyjnych (w tem 4 angielskie) wzięło udział w walkach pomiędzy Noyon a Reims. Dywizje te poniosły ciężkie straty. Z rozlokowania wojsk francuskich i kierunku ataku w nowo utworzonym kącie frontu Montdidier — Noyon — Chateau — Thierry, nadarzyła się dla Niemców nowa sposobność pokrzyżowania planów francuskich. Mianowicie, zamiar francuski przełamania frontu pod Soissons nie mógł być radykalnie pokrzyżowany, aniżeli za pomocą uderzenia, które zagroziłoby na skrzydłach i na tyłach rezerwy francuskie, nagromadzone na wschodzie od Compiègne. Tak więc, armia generała Hutier pokonała stanowiska prawego skrzydła armii francuskiej na południu - zachodzie od Noyon, zadając jednocześnie cios wielkiemu ruchowi zaczepnemu Francuzów na Soissons.

Wskutek zwycięstwa armii Hutiera, odniesionego nad 8 dywizjami francuskimi, zgromadzonemi w pierwszej linii na wąskim terenie, a których front przełamany został po obydwóch stronach Matz, gros rezerw francuskich pod Compiègne musiło zwrócić się ku północy. Dnia 9 czerwca rozpoczęła się walka, a dnia 12 czerwca brało w niej udział 15 dywizji francuskich. Pomimo tych ogromnych wysiłków Francuzi nie zdołali obronić stanowisk nad Oise, a obecnie usiłują tylko przeszkodzić w postępach Niemców w okolicy Compiègne i w kierunku Paryża.

Powódź pieniędzy na Ukrainie.

W gazetach ukraińskich piszą, że nigdy jeszcze nie pojawiło się wśród chłopów na Ukrainie tyle gotówki, co w czwartym roku wojny światowej. Organy kijowskie witaliby w

Za kordonem bolszewickim.

W ostatnich dniach przybył do Kijowa profesor Leon Pitulko, który, wracając z Uralsu, przejechał całą Rosję, zatrzymując się w Petersburgu i Moskwie. Wrażeniami swymi i interesującymi spostrzeżeniami prof. Pitulko podzielił się z jednym z współpracowników „Dziennika Kijowskiego”. Oto, co opowiada:

Petersburg robi dziś wrażenie rozbitego więzienia, w którym buszują uwolnieni katorżnicy. To wrażenie zewnętrzne.

Następstwem dekrétów „komisarzy ludowych” i terroru bolszewickiego był zastój w całym życiu stolicy dawnego imperium rosyjskiego. Najbardziej aktywne przedsiębiorstwa popadły w stan marwoty, nie pracują zupełnie. Przedsiębiorstwa finansowe ekspropriowane i zrabowane przez bolszewików, a w części także przez organizacje, stojące poza sferą bolszewicką, przestały istnieć aktywne, wykluczając w zupełności życie handlowo-przemysłowe. Walka na całej linii przeciw inteligencji zawodowej spowodowała z jednej strony popadnięcie tej inteligencji w skrajną nędzę, z drugiej zaś najdziwniejsze zjawiska we wszystkich gałęziach administracji, sądownictwa i in., obsadzanych przez dostojne fizyczne i duchowe niedorostki obywateli bolszewickiego. Petersburg wewnętrznie we wszystkich komórkach życia publicznego wegetuje pod znakiem wywróconych wartości. Dla obywatela widza obrazy komizne, o ile oświecenie nie groźne. Dla czującego cokolwiek po obywatelsku Rosjanina obrazy gorsze

od Pieła Dantejskiego. Wszystkie arterie życia w ręku zuchwałej i rozbustowej tłuszczy, już to pod flagą czerwonych towarzyszy ze Smolnego instytutu, już to pod flagą wyuzdanego bandytyzmu.

Zewnętrzny wygląd miasta nędzny i brudny w mglistym świetle dnia, straszny wieczorami i nocą na nieoświetlonych ulicach. Z pierwszym zmierzchem dnia zamiera całe życie. Ustają odczyty, posiedzenia, zgromadzenia — jednym słowem całe tężno pracy wieczernej zamiera. Publiczność przemienia w trwonię ulicami, szukając ocieplenia w bramie swego domostwa. Organów bezpieczeństwa życia i mienia niema. Nie morduje i zabija ten, kto syt grabieżi i mordu, bo dla roboty nieszczęśliwej koniunktury najlepsze. Zabitych i ograbionych nikt nie notuje. Według obliczeń z grubsza, ilość grabieży i morderstw na dobę dochodzi do 300, a nawet 400. Na ulicach we wszystkich centrach miasta rozlegają się wystrzały z karabinów i kulomiotów. Powodem większych bitew na broń palną bywają rozgromy magazynów, a przedewszystkiem składów monopolów. Rozgromowi piwnic monopolu nad kanałem Ekaterynskim w pierwszej połowie lutego towarzyszyła siedmiodniowa orgia, połączone z formalnymi bitwami na broń palną między grabieżcami a czerwonymi gwardziastami, którzy, przybywając dla zaprowadzenia porządku, oddział za oddziałem przyłączyli się do grabieży i upiec ostrzelali się wzajemnie, raniąc i zabijając uczestników orgii, niemniej i przygodnych passantów. Smolny instytut to jakby zuchwała placówka nowoczesnych „Raubritterów”, gdzie gromadzi się krwawo i bezkrywo zarekwizowane mienie i żywność.

Żywności tej jest dość tylko dla czerwonej gwardii i jej szlaku w Smolnym instytu-

cie. Dla ogółu ludności niema jej. Zapasy żywności są wyczerpane, a racje chleba wahały się w lutym między jedną ósmą a jedną czwartą funta na głowę. Chleb ten to w połowie siewczka, a spożywanie jego wywołuje nagminny tyfus głodowy, a w znacznej części wypadków powoduje specjalną chorobę, objawiającą się szalonym bólem głowy. Chleb nabywać można tylko u czerwonej gwardii, która mając go nadmiar — odstępuje za wódkę lub denaturat. Nierzadkie są w tych stosunkach pochody zgłodniałych matek z proletariatu pod Smolny instytut. Jeśli tłum większy i groźniejszy, przywódcy bolszewicy z łaskawością monarcha wydzielają z zagrabionych zapasów po jednym funcie dla burzliwych demonstrantów.

Dwa typy ludzi ogłada dziś ulica Petersburga. Pierwszy, to typ rozpasanego, wykarmionego nadmiarem „towarzystwa”, uzbrojonego w brauning i karabin po to, aby sterczącemu inteligentowi, przemysłowcowi, wogóle każdemu, podpadającemu pod pojęcie „burżuazji”, wydrzeć ostatni zapas chleba z domu, obrabować go do ostatniej kszuły, wysać ostatnią kroplę krwi z ludzi, stanowiących typ drugi, przypominający swym wyglądem raczej chorych po długim pobycie szpitalnym, niż ludzi normalnych. Pierwszy typ, starający się naśladować zewnętrznie dawne formy życia klasy posiadającej, widzi się rozbijający się w autobusach. Owa sfera gończa czerwonej gwardii, wypuszczona ze Smolnego instytutu na półow przeciwko ostatniemu sił goniącej „burżuazji” — to powrotna fala dziejowa „opryczników” Iwana Groźnego, duchowo ich rodzony brat, tylko zamiast miotły i dzidy dzierżący w ręku karabin francuski i brauning. Typ drugi — a należy tu także inwalidę - oficer i żołnierza bez reki lub

uogi, żebrzący co dziesięć kroków na każdej ulicy — kwiat inteligencji bez kropli krwi w twarzy, wycieńczony stałe do pracy ulicznej: czyszczenia kanałów, zgarniania śniegu, sprzedaży gazet, rąbania lodu, roznoszenia węgla i drzewa. To są zajęcia szczytów umysłowości rosyjskiej dla zarobku 5 do 8 rubli dziennie. Prócz tych nędzarzy, uchylających się tego rodzaju zajęciem od śmierci głodowej, pędzi się obowiązkowo „burżujów” — mężczyzn, kobiety, dziewczęta, chłopów — do przymusowej pracy przy czyszczeniu ulic, wywozie śniegu, zamykaniu schodów, usuwaniu nieczystości kanalizacyjnej. Wyniki tej pracy inteligencji, wśród której są i przedstawiciele najstarszych rodów i uczeni profesorowie uniwersytetu, są, oczywiście, bardzo małe, i cała ta „akcja” bolszewicka da się wytłumaczyć raczej chęcią zżeczenia się, niż jakąś rachubą korzyści tej pracy.

Najwyższe uczelnia, jak uniwersytet i politechnika dostały się pod władzę „sowieta” stróżów, który decyduje o wszystkich losach uczelni, zarówno w kierunku administracyjnym jak i naukowym. Bez ich pozwolenia profesor - badacz nie może zakupić nawet niezbędnego mu instrumentu. Pobory „towarzystwa - stróżów” są wyższe, lub co najmniej takie, jak profesorów i rektorów. To samo jest we wszystkich instytucjach oświatowych, społecznych i ekonomicznych. Zamykane fabryki dostarczają materiał, nietylko do czerwonej gwardii, ale i na lukratywnie opłacane stanowiska w administracji, sądownictwie i innych kategoriach pracy, skąd usunęto „burżujów” „sobotników”. I nikogo nie dziwi „dyrektor” banku... 18-letni terminator.

(D. C. B.)

zasadzie wzbogacenie się chłopów, lecz nie mogą powstrzymać się od obaw, by ta nagła powódź pieniędzy nie przyniosła ukraińskiej prowincji zamiast postępu moralnej zguby. Przed wojną osławioną była „bieda” rusińskiego chłopca, zaś obecnie jego bogactwo staje się niemiernie osławione. Zmiana nastąpiła tak nagle, iż wzbudza to poważne obawy na przyszłość.

Grzeszność wersalska.

To było w grudniu 1914 roku. W wielkiej parterowej sali pałacu nad Nową podjeżdżał Sazonow wspaniałą wieczerną dyplomata przybyłych ze stolic zachodu.

Rosja zajęła wówczas po Lwowie Tarnów i aż niepowstrzymanie na Kraków. Anglia zagarnęła kolonie niemieckie w Afryce i Egipcie. Francja dokonywała wielkiej ofensywy w lesie argońskim. Alianci rozpoczęli bój o Dardanele.

Sprawy koalicyjne szły świetnie... Ale dyplomaci mają serca czule. Tryumf własnych narodów nie upaja ich. Oni zawsze boleją nad nieszczęściami krajów obcych. Sazonowowi lzy kapły do kielicha z szampańskim, gdy wznosił toast: — Piję za zdrowie nieszczęśliwej Serbii! Pościel angielski dostał nagłe ataku szpilecznego płaczu. Pijąc szampańskie, powtarzał ciągle:

— O, nieszczęśliwa Alzacja i Lotaryngia! Dyplomata francuski bit pięścią w stół i wołał, dzwoniąc nożem w kieliszek: — Oh, la belle et malheureuse Belgique! Nie zawręmy pokoju, zanim nie zrestytuujemy Belgii!

I aby ukryć lzy, pochylił się nad talerzem z truflami. Przysięgano, że pokój wymaga wolności wszystkich narodów małych i krajów ujarzmionych przez przemoc obcą.

W tem w blasku zimowego ranka pojawił się na szybie lustrzanej cień ogromny i cicho brzęknął w okno. Miał postać kobiety w koszuli zgrzebnej, z rozwianymi włosami. Na piersiach ranę ogromną. Pościel francuski zerwał się, doszedł do okna. — Kto tam? — Cień jęknął: — Jestem Polka!... Cierpię!... Pościel francuski spojrział zaniepokojony na pościel angielskiego. I ten był nieco skonfundowany. Sazonow zdziwił się. Nie widział nic, odwrócony będąc od okna. — Co się stało? — zapytał. — Et, nic... przywiedzenie! — odparł Francuz.

Anglik rzekł: — To jakaś żebraćka... Daliśmy jej coś chleba, ale nasz filozof Spencer pouczał nas, iż bywa to czymś wysokiej etyki, gdy daje się innemu możliwość zrobienia czegoś dobrego. Gospodarzu!... masz zapewne... drobne. — Złazcza jest to sprawa naszego Amfitryjona — dodał Francuz, skoro ta biedaczka, jak widzę z rysów twarzy, przywlokła się z zachodnich kresów Waszego państwa, ministrze! — Naturalnie, to moja sprawa! — rzekł Sazonow.

I ja! szukać w kamizelce... — Właśnie mam przygotowane dla niej drobne... autonomiczne. I pito dalej za pomyślność Serbii, za zdrowie Belgii, za szczęście Alzacji i Lotaryngii... Cień zniknął...

Podobna scena powtórzyła się w Rzymie w sierpniu 1915 roku. Jeno że tu fetował dyplomata zagranicznych minister włoski. Włosi bombardowali wówczas Gorycję. Warszawa zajęta była wówczas przez Niemców.

Cień znowu pojawił się za oknem. W chwili, gdy pito za „nieszczęśliwy Tryest”. — Jaki natrętny cień! — zawołał pościel rosyjski.

— Wojska rosyjskie, cofając się, palą wieś naszą! — jęknął cień. — Nie będziemy chyba zajmowali się cieniem? — rzekł dyplomata rosyjski. — Warszawa zajęta! — brzęknął cień w szybę.

— Właśnie zajęci jesteśmy tem, aby Kowno, Dęblin, Brześć uczynić niezwalczonymi. — O, to potężne fortece! — odparli dyplomaci i jeli całować się z kolegą rosyjskim. O cieniu nie było już mowy.

Podobne sceny powtórzyły się jeszcze w roku 1916 i 1917 — raz na Trafalgar-Square w Londynie, drugim razem na Grande Avenue w Paryżu. Za oknami sztywnych salonów pojawiał się cień Polaka.

I zawsze dyplomaci machali naciągającą rekoma: — Odejdź! Apaguj się! Byli zdziwieni, że przechodził teraz bez próby, zaglądając tylko ciekawie w okna. Był już wyprostowany. Po 8ym listopada 1916 roku nabrał nawet rumieńca dumy...

— To nieprzystojnie! — mówili dyplomaci — żeby cień miał rumieniec życia. Pili — opowiadali o cudownych uzbrowieniach swoich armii, o przyszłych wielkich ofensywach, o nieszczęśliwej Alzacji, biednej Serbii, cierpiącej Belgii, smętnym Tryeście...

Zapuszczali wówczas portyery, żeby nie widzieć przechadzającego się za oknem cienia...

Ale oto dziś, po latach czterech wojny, w roku Pańskim 1918-ym przywodzi gąsły wiadomość, że podczas koalicji dyplomatycznej w Wersalu, (gdzie zbierało przedstawicielstwo Rosji), obecni nieśmiertelnie trudno wydłuzano.

— Rosja jest cieniem! — był głos ogólny. — Cieniem są nasze tryumfy w Alpach! — rzekł Włoch. — Cień padł na naszą flotę od łodzi podwodnych — westchnął Anglik. — Zgłaszają się cienie nad Paryżem! — westchnął chmurnie Francuz. — Czas zająć się cieniem! — zawołali wszyscy.

I wynieśli rezolucję: — „Polska powinna być”... Resztę znać... Czemu dyplomaci koalicyjni darowują nam teraz zjednoczenie i niepodległość? Jest to... grzeszność Wersalska!...

Leo Schimont.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 20 czerwca 1684 r. Pogrom i złupienie Niemirowa przez kozaków i czarni chłopów.

1808 r. W Białym zmarł Franciszek Ksawery Dmochowski, poeta i publicysta, tłumacz „Iliady”. 1826 r. W Marienbadzie zmarł dr. Józef Czekierski, wybitny lekarz, profesor chirurgii, zasłużony pisarz w zakresie medycyny.

Imieniny. Dziś Alojzego Gon. Jutro Paulina B. W.

Zebrań. Dziś odbędą się następujące zebrań: Kola przetwórców owoców i warzyw Tow. ogrodniczego warszawskiego (Bagatela 3) o godz. 7 i pół wiecz.

Komunikacja dla Warszawy.

Niemie miasta w Europie, któreby było tak upośledzone pod względem wewnętrznej komunikacji, co Warszawa. Pomijamy już wielkie ogniska cywilizacji z milionową ludnością, ale nawet wszystkie mniejsze miasta europejskie, liczące zaledwie sto tysięcy lub mniej jeszcze mieszkańców, rozporządzają — po za główną arterią komunikacyjną tramwajową — jeszcze różnemi innemi sposobami wygodnej a przedewszystkiem taniej komunikacji miejskiej.

Rozwój podobnej lokomocji w Warszawie uległ zupełnemu sparaliżowaniu od daty zawarcia niefortunnego kontraktu między ówczesnym magistratem a koncesjonarzami, eksploatującymi tramwaje miejskie.

Konsorcjum to zakres budowy linii tramwajowych ześrodkowało jedynie w punktach miasta najbardziej ruchliwych i dochodowych, lekceważąc sobie najzupełniej kresy miasta a nawet dzielnicę Powiśla, przyczem ani konsorcjum samo nie pragnęło rozwinąć komunikacji miejskiej za pomocą innych sposobów lokomocji ani też nie godziło się do ostatniej chwili, aby jakikolwiek przedsiębiorca mógł otrzymać prawo na przeprowadzenie choćby prywatnej komunikacji, nawet w kierunkach, gdzie nie biegły szyny potężnych władów tramwajowych.

Dziś, kiedy tramwaje miejskie zostały wyrwane z rąk konsorcjum i kiedy ostatecznie przedsiębiorstwo to stało się niepodzielnie własnością miasta, należy jaknajrychlej i jaknajenergiczniej zająć się palącą sprawą do doprowadzenia komunikacji w mieście do jakiegoś takiego przynajmniej porządku.

I w tym wypadku żadne względy nie powinny i nie mogą odgrywać utrudniającej roli. Przyszłe przedsięwzięcia komunikacyjne w naszym mieście, wobec ich dotkliwego braku i wobec szerokiego rozgałęzienia miasta, przedstawiają się z góry pod względem finansowym tyle obiecująco, że argument np. o braku odpowiednich środków pieniężnych w kasie miejskiej nie może mieć w tym wypadku zastosowania, ile że wobec niewątpliwiej a wysokiej rentowności przedsiębiorstwa, na cel ten pieniądze powinny znaleźć się z wielką łatwością.

Chodzi tylko przedewszystkiem o to, aby wobec niezwykłej pilności sprawy, zarząd miasta przysłał do omówienia planów w tym względzie bezzwłocznie i aby przez odkładanie tej myśli ad calendas graecas, nie przedłużał utręcenia ludności, pozbawionej jednej z najelementarniejszych wygod życia.

As.

W modnej kawiarni.

Kilka rozłożystych kasztanów, z ojcowską pieczołowitością spogląda na liczne, obfite stoliki, rozlane, nakształt grzybów u ich stóp. Reszta kawiarni tonie, piecze, smażi się w słońcu. Przy stolikach mówią „najwytworniejszego świata” dając sobie „rendez vous” w „znanej z uroczego położenia i dobroci wyrobów” kawiarni.

Pani i panienki, obnażwszy przyprawiane spłoty jedwabistych włosów, meżnie patrzą słońcu w twarz i opalają się z błyskawiczną szybkością. Dżentelmeni ciągną przez słomki mazgarn i starają się przybrać wyraz jaknajbardziej znużony i lekceważący. Czarni od słońca i braku mydła kelnerzy wylęgają się na trawce pod krzewami i od czasu do czasu tylko przerywają sobie partyjkę „bridge’a”, by przyjąć od gościa napitek. W oddali grmi orkiestra milicyjna z zadziwiającą w tej instytucji zgodnością. Pożądaniem tylko byłoby, aby muzykantami byli osobnicy szarzy jednakowej, w szarych mundurkach orkiestry, każdy poste-

runkowy przez szalonek postępuje kilka taktów za swym przewodnikiem.

Warto usiąść z boku i przysłuchać się echem rozmówek:

Gość zdenerwowany: Kelner! Kelner! Tę kawę czuję wyraźnie dymem! Kelner: Proszę pana, w tych czasach wszystkich się dymi.

Gość znużony do sąsiada: Jak Boga Kocham, nie wiem po co do tej dziury przychodzą... patrz, patrz, widzisz tego typa, tam, przy trzecim stoliku?

Sąsiad: Któż to taki?

Gość znużony: Wiadomo. Paskarz. Nie słyszysz, że zamawia białą kawę? Całą białą!

Sąsiad: Prawda. Ach ci paskarze, ci paskarze!

Mama do wiotkiej córeczki: Może co zjesz Maniu... (do sąsiadki): powiadam pani nie ma nie apetytu... Może dlatego, że przed godziną wypija 2 kwarty kiego mleka.

Córeczka: Kiedy już tak koniecznie, to kawę mrożoną, poziomek i ciastek z serem.

Mama (wzdycha rzęwnie): pocziwie dziecko! a dla mnie lody i też poziomki.

Tatusz: Cholera! a coście mówili w domu? coście obiecywały?

Młodzieniec wytworny do swej towarzyski: Czy nie uważa pani, że to ciastko pachnie L'Origan'em? (wacha z lubością), może je pani skosztować? (podaje z gracją).

Dama: Oh, dziękuję... ja jem tylko te, które czuła Chevalier d'Orsay (je ciastko z serem).

Muzyka: Artystki, artystki, artystki z wariet... nie biorą miłości zbyt tragicznie...

Gość opasły do sąsiada: He, he, ja się spodziewam co nie tragicznie... he, he, he... Chociaż od strony drugiej, to ja wolę baletu.

Gość spocynny: A ja pedam, co nima jak ładny kawałek z opery. My ze starą, t. j. z żoną, codzień na operze. Kelner — jeszcze jeden „miazgram”. Duchem...

Kelner: Słucham jasnie panie.

Muzyka: Tra ra ra! Tylko paskarz farsę ma! Tra ra ra! Tylko on zarobił dat i t. d.

P-o.

Wydawcy a dziennikarze.

Z Biura prezydjalnego Rady ministrów otrzymaliśmy komunikat następujący:

Konferencja wydawców z dziennikarzami. W ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy odbyła się, pod przewodnictwem nacelnika Wydziału ochrony pracy, inż. Fr. Sokala, konferencja pomiędzy wydawcami pism warszawskich a przedstawicielami zawodowego Związku dziennikarzy polskich. Przybyli na nią ze strony wydawców pp. Olechowicz („Kurjer Warsz.”), Krzywoszewski („Kur. Polski”), Maczewski („Gaz. Poranna”), Zawilowski („Głosina Polski”) i Magnuski („Przegląd Poranny”); ze strony dziennikarzy przybyło prezydentem związków, pp. Kosiakiewicz prezes, Nowicki, referent i Trzebiński sekretarz.

Obie strony, zaproszone przez inż. Sokala, przystąpiły do wypowiedzenia swoich poglądów na sprawę poprawienia bytu materialnego dziennikarzy. Między innymi p. Maczewski podniósł poprawność zachowania się w ubiegłym kryzysie dziennikarzy, którzy nie wypowiadali wydawcom wojny, ani nie grozili im strajkiem, lecz pojmowali, że bardziej, niż inni, powinni stać na straży interesów narodowych i nie osłabiać tych ważnych placówek myśli narodowej, jakimi są dzienniki. P. Olechowicz zaproponował przystąpienie do omawiania poszczególnych punktów poprawy bytu dziennikarzy, co do których porozumienie będzie łatwiej.

Śród takich punktów wysunął naprzód sprawę honorowania artykułów, które, nie z winy redakcji nie zostały drukowane, urlopów płatnych, wynagrodzenia w czasie choroby i minimalnej płacy za wiersz. P. Krzywoszewski zaproponował powołanie tej sprawy do omówienia osobnej mieszanej komisji, co zaraz zostało przyjęte. Przemawiali jeszcze pp. Zawilowski i Nowicki.

P. Kosiakiewicz wskazał na zgodny i harmonijny przebieg obrad i dobrą wolę obu stron, wyraził przytem przekonanie, iż wydawcy zechcą polepszyć dziennikarzom wynagrodzenie niemniej, aniżeli to dla czerców uczynili, aby dać dobry społeczny przykład innym, pokazując, iż na drodze życzliwego porozumienia stron nie trudniej będzie pracownikom uzyskać polepszenie bytu, aniżeli na drodze nienawistnych i rujnujących społeczeństwo strajków.

W końcu inż. Sokal przypomniał krytyczne położenie kraju, który nie jest w stanie „pozwoilić sobie na zbyt kłótnie”, i wezwał obie strony, w imię narodowego dobra, do ustępstw.

Do komisji wybrano pp.: Zawilowskiego i Maczewskiego ze strony wydawców i pp.: Nowickiego i Trzebińskiego ze strony dziennikarzy. Potem obecni prosili inż. Fr. Sokala o złożenie ich podziękowania p. ministrowi dr. Chodźce za przyjęcie pośrednictwa i danie inicjatywy do pokojowego porozumienia się stron.

Przeciw formalistycy.

Nigdzie w Europie nie ma takiej procedury meldunkowej jak u nas. I tak np. po kilkuletniej nawet nieobecności w Warszawie, po za paszportem trzeba złożyć rządzący dowód, do jakiej części ludności było się wpisanym nied-

czas ostatniego pobytu w stolicy. A więc trzeba iść do podobnego dygnitarza, dowiedzieć się o której godzinie raczy przyjmować interesantów itd. Tu nadmienienie wypada, iż rządzący domów przyjmują przeważnie w godzinach jaknajmniej wygodnych dla osób pracujących, gdyż po 4-iej po poł. a przytem rzadko kiedy we wskazanym przez się porze są w domu. Pociąga to za sobą stratę czasu, lecz i tym razem sprawa meldunku nie skończona, otrzymuje się bowiem kartki, które w poprzednim miejscu zamieszkania muszą być wypełnione. Nowa bieganina, przynoszenie, odnośnienie. Gdy i to się uskuteczni jeszcze jedna formalność — przemeldowanie w biurze kart chlebowych, wystawanie w ogonku, częstokroć po kilka godzin.

Czy nie byłoby prościej zaprowadzić system meldunkowy na wzór zachodni? Toć dotychczasowe formalności są niczem innym, jak kontynuowaniem zacofanej procedury biurowej — policyjnej niedawnych opiekunów naszych — Moskali.

W cywilizowanym świecie nie znajdzie się nikt, kto by dla czczej formalności poświęcał tyle drogiego czasu, co u nas, i to nie tylko przy meldunkach. Wszędzie, miast na ułatwienie, na uproszczenie ludziom stosunków — napotykać na biurokratyzm i formalistykę. Czas z tem zerwać i pomyśleć o reformach zgodnych z duchem czasu.

Za 80.000 rb. książek.

Prasa żydowska donosi, że do Warszawy przybędzie z Ukrainy delegat Centralnego Komitetu żydowskiej Ligi kulturalnej, w celu nabycia w naszym mieście na potrzeby tej ligi książek żydowskich na sumę 80.000 rubli.

Sądy a podwyżki.

W sferach sądowych twierdzą, że właściciele domów uzyskują obecnie eksmisję jedynie w razie stwierdzenia, że lokator nie płaci wcale komornego. Natomiast gdy lokator nie chce płacić podwyżki, sądy nie wydają wyroku upoważniającego do eksmisji.

Wydział teologiczny uniw.

Na niedawno powstały wydział teologiczny przyjmowani są wyłącznie słuchacze plei męskiej i wyznania rz.-katolickiego.

Pomimo tego wiele kobiet jak również i pewna liczba studentów Żydów uczęszcza na niektóre wykłady teologiczne dorywczo.

Zbieranie niedopałków.

Od pewnego czasu w mieście naszym zaobserwować można dość liczne falangi niedopałków zbierających — w przewieszzone przez ramiona worki — niedopałki od cygar i papierosów.

Jak nas objaśniono, zbieranie tych niedopałków zorganizowane zostało przez jedną z firm przy ulicy Dzielnej, w jakim jednak celu, niewiadomo.

Za całodienne zbieranie szczątków papierosów i cygar przedsiębiorstwo to płaci, zależnie od ilości, dwie do czterech marek.

Ponieważ zbieraniem trudną jest w poważnej mierze chłopcy dziesięcioletni, niedziałni do żadnej pracy fizycznej, przedstawia ono dla nich dość zyskowne zajęcie.

Wypadki sezonowe.

Po za samobójstwami, zwłaszcza młodych kobiet, jakie ostatnio coraz częściej notuje kronika, rozpowszechniają się w zastraszający sposób wypadki, wynikłe z nieostrożności lub lekkomyślności, w których bezwzględnie narządkiem kalectwa staje się tramwaj.

Lekarz Pogotowia coraz częściej ma do czynienia z ofiarami, dostającymi się pod koła tramwajowe. Są to ludzie starsi, jako też dzieci. Starsi mimo przestrogi i smutne precedensy ciągle jeszcze wskazują i wskazują z tramwajów w błąd; dzieci jako rozrywkę uprawiają czeplenie się tramwajów.

Ponieważ coraz częściej wypadki kalectwa, a nawet śmierci nie odstraszały poszukiwaczy nieszczęścia, należałoby przedsięwziąć jakieś środki ku ukróceniu lekkomyślności i swawoli. Zdaje się, że leży to w zakresie działalności i władzy milicji.

Czego nie kradną?

Wobec popytu na skórę złodzieje warszawscy zaczęli w ostatnich dniach przeprowadzać swoje operacje w pobliżu drożek, wykrawając niezwykle ostrym narzędziem całe blamy skóry z bud drożkarskich. Kradzieże uskuteczniały się tak rzemie i szybko, że niepodobna zupełnie pochwycić jej sprawców.

W ten sposób w przeciągu ubiegłego tygodnia zostało poszkodowanych kilkunastu drożkarzy, którym nieznani sprawcy wyrządzili ogromne straty materialne. Najcharakterystyczniejszą jednak z tego wszystkiego jest to, że kradzieże wzmiarkowane miały miejsce — przeważnie w białych dzień — w najruchliwszych punktach naszego miasta.

Fatalny wypadek.

Na przechodzącego ul. Miłuskiej 56-letniego Hirsza Salingera przed domem nr. 26 spadł jakiś ciężki przedmiot, przyczem S. odniósł ciężki ran głowy oraz uległ wstrząśnieniu mózgu i pokłębieniu czaszki.

W stanie groźnym przewieziono do szpitala na Wól.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 16).

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 34 radnych. O godz. 6 m. 30 zebranie otworzył przewodn. dr. Tomaszewski, sekretarzami byli radni: Spiekerman i Jarblum.

Przewodniczący oznajmił, iż o ile porządek dzienny zebrania nie będzie zatwierdzony, to dalszy ciąg jego odbędzie się w środę, ponieważ referat projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu radny inż. Krasuski wyjeżdża do Warszawy w celu przysięgi udziału w posiedzeniach Rady Stanu.

Na porządku dziennym dalsze czytanie projektu statutu kasy chorych dla pracowników zarządu miejskiego w Łodzi.

Przewodniczący oświadcza, że drugie czytanie projektu kasy chorych zostało skończono za wyjątkiem par. 5 i 25.

Nad paragrafem 5 wywołuje się dyskusja. Wniosek magistratu brzmi jak następuje: „bezpłatna pomoc lekarska (obejmująca również lekarstwa, środki opatrunkowe, pasy, przypuklinowo, okulary i inne pomniejsze środki lecznicze) oraz zasiłek pieniężny w chorobach, połączone z niezdolnością do pracy udzielane są do dnia wyzdrowienia, nie dłużej jednak, niż w ciągu 30 tygodni. Zasiłek 11-ty się od drugiego dnia niezdolności do pracy, wynika z choroby”.

Radny Kaffanke, w imieniu komisji, wnosi do paragrafu 5 poprawkę, aby urzędnikom miejskim, pracującym na prawach tymczasowego wynajęcia, wypłacane były zasiłki pieniężne dopiero po trzech miesiącach, a do tego czasu otrzymywali pensję wypłaconą im magistratem.

Komisja skarbową proponuje, aby zasiłki pieniężne wypłacane były po upływie miesiąca od dnia zachorowania.

Zarządzone nad wnioskami tymi głosowanie imienne. Wniosek komisji pracy odrzucono, uchwalono natomiast brzmienie paragrafu 5 w redakcji magistratu.

O paragrafie 25, komisja pracy proponuje: „za członków należących do grupy I-jej składki opłaca magistrat. Członkowie obowiązani do opłacenia do grupy II ponoszą 1/2 przypadającej na nich składki, magistrat zaś 1/2. Członkowie dobrowolnie opłacający z własnych środków należość przypadającą na nich składki i wpisowe w wysokości 15 mk. Niewpłacone przez nich składki w dwóch następujących po sobie terminach płatniczych uważane jest za wystąpienie z kasy”.

Komisja skarbową do pierwszej części pominiętego paragrafu proponuje poprawkę, aby członkowie obowiązani ponosili 1/2 przypadającej na nich składki, zaś magistrat aby dopłacał 1/2.

Uchwalono wniosek komisji skarbowej.

Przewodniczący oznajmił, że drugie czytanie statutu kasy chorych przy magistracie m. Łodzi zostało ukończono i proponuje przystąpić do trzeciego czytania.

Statut kasy chorych przyjęto en bloc.

Następnie przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o miejskim podatku od dochodu w m. Łodzi.

Ławnik Dyljan wyjaśnia konieczność zaprowadzenia podatku od dochodu na pokrycie deficytu budżetowego. Wyraża przypuszczenie, że wpływ z tego podatku wyniosła 300,000 mk.

Radny inż. Krasuski w długim przedmówieniu referuje projekt podatku. Streszcza historię zaprowadzenia podatków od dochodów w innych państwach, ich rodzaje i systemy. Wyjaśnia co należy rozumieć pod podatkiem dochodowym. Wszędzie podatek ten pobierają państwa, a miasta korzystają tylko z pewnego procentu. Ponieważ w państwie polskim podatek od dochodu nie jest jeszcze zaprowadzony, magistrat łódzki wprowadza ów podatek na własny rachunek. Projekt podatku ma jako pierwotny wzór ustawę pruskiego podatku od dochodu. W końcu zaznacza, że podczas dyskusji będzie służył wszelkimi wyjaśnieniami i szczegółami.

Z powodu braku quorum posiedzenie o godz. 9 min. 25 wieczorem zamknięto.

Wczorajsze posiedzenie, w obecności 32 radnych, otworzył wiceprzewodniczący dr. A. Tomaszewski. Sekretarzami byli radni Spiekerman i Jarblum.

Na porządku dziennym w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy o miejskim podatku od dochodu.

Z ramienia magistratu zabierali głos ławnik Krasuski i ławnik Dyljan.

Z pomiędzy radnych przemawiali: Hertz, dr. Sachs, sędzia Stypulkowski, dr. Rosenweij, Kaffanke, Pokorski, ks. kanonik Albrecht, Wołczyński, Kaczmarek i Harasz.

Wogóle dyskusja nie nowego do omawianej sprawy nie wniosła. Głównym przedmiotem była kwestja minimum dochodów, od których należałoby płać podatek.

Odkładając obszerniejsze sprawozdanie do numeru jutrzejszego, zaznaczamy, iż w końcu przewodniczący odczytał interpelację nagłą radnego Jarbluma i towarzyszy w sprawie ziemleńców, których cena z chwilą sezwolenia na wózków do miasta, doszła do ceny 60 mk. za korzec. Interpelanci zapytują, czy magistratowi wiadomy jest ten smutny stan rzeczy i co zamierza w tym względzie przedsięwziąć.

Interpelację postanowiono przekazać magistratowi, poczem posiedzenie o godzinie 8 min. 50 wieczorem zamknięto.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Biurowy wydział kwaterunkowy magistratu od dnia jutrzejszego zostaje przeniesione na ul. Dzielna 2.

Osobiste.

Dziś udaje się do Warszawy na kwarcie kadencji Rady Stanu, które odbędzie się w sobotę, członek Rady Stanu z Łodzi inż. Krasuski.

Dziś wyjeżdża na kilkutygodniowy urlop dyrektor Tow. kredytowego m. Łodzi, p. L. Gajewicz.

Nowa figura.

Magistrat miasta Łodzi postanowił zastąpić nową figurą z czerwonego twardego kamienia obecnie stale pęjącą się gipsową figurą, symbolizującą robotnika, ustawioną w parku im. Staszica. Nowa figura wysokości 3 i pół łokcia dowolnej kompozycji umieszczona będzie na podstawie z takiegoż piaskowca wysokości 3 i pół łokcia.

Magistrat wzywa pp. artystów do złożenia ofert wraz z kosztorysem oraz szkicem, wykonany w glinie lub gipsie, nie mniejszym jak 30 cm. do dnia 1-go sierpnia 1918 r.

12-letnie seminarjum.

Seminarjum nauczycielskie im. St. Konarskiego (warszawskie kursy pedagogiczne przy ul. Traugutta nr. 1) urzędują w poniedziałek, dnia 24 czerwca o godz. 6 po południu uroczysty akt zamknięcia 12-letniej działalności przekazaniem instytucji Państwu Polskiemu.

Na ten uroczysty akt zaprasza się, za naszym pośrednictwem, wszystkich dawnych kursistów, których przybycia zarówno zarząd seminarjum, jak i koledzy warszawscy oczekiwali będą.

Zarząd seminarjum uprasza wszystkie pisma prowincjonalne o powtórzenie tego komunikatu.

Roboty publiczne.

W myśl uchwały Rady miejskiej, Magistrat postanowił wydatkować na najbardziej potrzebne roboty kanalizacyjne i uregulowanie ścieków 120,000 mk.; pozostałość zaś przewidzianą w budżecie samemu 550,000 mk. zażyć na roboty publiczne.

Wysokość stawek szpitalnych.

Nową ustaloną wysokość stawek szpitalnych magistrat postanowił zastosować począwszy od 1-go kwietnia 1918 r.

Na kolonje letnie.

Koło baluckie Polskiej Macierzy Sz. urzędują dnia 30 b. m. zabawę w ogrodzie „Wenecja” z loterią fantową na rzecz kolonji letnich dla biednych dzieci.

Uprasza się o nadsyłanie fantów do apteki p. Kupke (Brzezińska 56).

Z Tow. krajoznawczego.

Zapisy na wycieczkę do Łęczycy i Pabjanic przyjmowane będą tylko w dniu dzisiejszym w lokalu Towarzystwa (Aleja Kościuszkowska 17).

„Handlowiec polski”.

W dniu 17 b. m., w sali Stow. handlowców polskich, odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne członków kooperatywy „Handlowiec Polski”.

Posiedzenie o godz. 9-ej m. 15 w. otworzył sekretarz zarządu Stowarzyszenia handlowców polskich, p. L. Dąbrowski, zaznaczając, iż przyczyną zwołania zebrania niniejszego jest nieprzyjęcie mandatów przez wybranych członków zarządu na pierwszym ogólnym zebraniu członków kooperatywy „Handlowiec Polski”. Jednocześnie p. L. Dąbrowski podkreślił słabe zainteresowanie się człon-

ków przyszłymi losami kooperatywy, do wodom czego — mała ilość przybyłych, bo zaledwie piąta część t. j. Niezależnie od prawomocności zebrania, a na których zebraniu się trzeba było opóźnić posiedzenie o 1 i pół godz.

Na przewodniczącego zebrania zaproponował p. L. Dąbrowski p. C. Boryśkowskiego, co jednogłośnie zostało przyjęte przez obecnych. P. Boryśkowski z kolei zaprosił na asesorów pp. Kotkowskiego i Bartoszewskiego, oraz p. T. Kujawskiego na sekretarza.

Odczytano i przyjęto porządek dzienny, oraz protokół pierwszego ogólnego zebrania członków kooperatywy „Handlowiec Polski”, poczem przystąpiono do wyborów zarządu.

Po złożeniu głosów do urny wborowej, zabrał głos p. Kaffanke, podkreślając słabe zainteresowanie się członków zarówno kooperatywy, jak i Stowarzyszenia handlowców polskich, tych ostatnich bowiem liczy Stowarzyszenie około 1500 członków, do kooperatywy jednak należy zaledwie 400 osób; następnie przedstawił cele kooperatywy; uzasadnił podstawy, na których kooperatywa winna odbywać swą działalność, zaznaczając, iż siłą tego rodzaju instytucji jest największy kapitał; prosił zgromadzonych, aby dali dyrektywę nowemu zarządowi, jaką drogą winna kroczyć nowopowstała instytucja. Przemówienie swe p. Kaffanke zakończył apelem do Stowarzyszonych, by kooptowali nowych członków, oraz wyraża życzenie, aby nowa placówka na silnych podstawach materialnych prowadzona była w duchu zasad obywatelskich.

Mniej więcej w tymże duchu przemawiali pp. Borkowski i Kotkowski, oraz p. Rutkowski, który ażebykolwiek z początku stał w pewnej opozycji do przemówień p. Kaffankego, w końcu jednak doszedł do tej samej konkluzji.

Następnie zabrał głos przewodniczący zebrania, p. Boryśkowski. Reasumując wszystko, jest on pełen wiary w pomyślny rozwój kooperatywy, która w przyszłości służyć będzie nie tylko dobru stowarzyszonych, lecz i ogółowi niestowarzyszonych przez dostarczanie zdrowych i świeżych produktów po cenach konkurencyjnych.

Wreszcie przewodniczący ogłosił wynik wyborów: Na ogólną liczbę 400 członków kooperatywy, obecnych było 88 osób. Do zarządu zatem wchodzi: pp. W. Kaffanke, S. Pfeifer, W. Penczak, K. Pawlak, A. Kąsinowski, J. Jabłkowski i F. Miewiński, na zastępców — pp. T. Kujawski, A. Siomski, O. Nau, St. Druszycki, M. Orzechowski, J. Kowalski i F. Waszkiewicz.

Na powyższym zebraniu o godzinie 10 m. 30 zamknięto.

Odczyt.

W piątek 21 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stow. techników (ul. Andrzeja 8) dyrektor plantacji miejskich, pan E. Cieszkiewicz, wygłosi odczyt „O hodowli róż”. Odczyt będzie ilustrowany żywymi okazami. Wstęp na odczyt mają członkowie Stow. ich rodziny i wprowadzeni goście.

Kooperatywa urzędnicza.

W sprawozdaniu z ogólnego zebrania członków kooperatywy urzędniczej podano mylnie nazwiska nowowybranych członków zarządu a m.: zamiast „Zossa i Lauterba” powinno być — Jossa i Lauterbacha.

O testament Sprzączkowskiego.

Zaznaczyliśmy niedawno, iż spadkobiercy s. p. Sprzączkowskiego wystąpili z akcją o unieważnienie jego testamentu.

Wczoraj w wydziale cywilnym tutejszego polskiego sądu okręgowego rozprawy była wstępna akcja petentów, żądających — do czasu rozpatrzenia głównej akcji in merito — zabezpieczenia ich prowadzą przez oddanie w sekwestr majątku spadkowego. Na sekwestratorów spadku proponowani są egzekutorzy testamentu, adwokaci przysięgli Lachmanowicz i Wyganowski.

Motywy, na których opiera się akcja powodów, polegają na tem, iż testator cierpiał silnie na neurastencję, oprócz tego, przez cztery ostatnie lata przed śmiercią podlegał napadom bezprzytomności, trwającym niejednokrotnie godzinami, co daje powód do przypuszczenia a-normalności władz umysłowych zmarłego w czasie rozporządzenia majątkiem spadkowym.

Sąd odmówił żądania zabezpieczenia powodów.

Paskarze.

Paskarze prowincjonalni — narówni z łódzki — nie zaspiają gruszek w popiele, lecz drą skórę ile się tylko da. Za chleb szmuglowany, z piaskiem, za który jeszcze w zeszłym tygodniu płacono po 1.70 — 1.80 mk., w tych dniach żądają szmuglerzy już po 2.40 mk. za funt. Ziemiaki obcięły w cenie przeszło

o 50 proc. Właściciele objaśniają drożyznę tych ostatnich diogotrawia suszą i brakiem ziemniaków wczesnych.

Zobaczmy, czy obecnie spadłe deszczowe ceny obniżą, czy też jest to prosty chłopski wyzysk.

Z Łagiewnik.

W czwartek 20-go b. m., w ostatni dzień uroczystości św. Antoniego w Łagiewnikach, Sumę z udzieleniem prymitywnego błogosławieństwa celebrował bieżący nowowyświęcony kapłan, ks. Julian Gotwald, łódzianin, wychowaniec warszawskiego seminarjum duchownego, a kazania wygłosił ks. prałat W. Tymieniecki, dziekan łódzki; niespożyty o 4-ej pp. odpisał ks. prałat Wyrzykowski, kazanie wypowie ks. Giebartowski proboszcz par. konstantynowskiej. Uroczysta procesja zakończyła odpust św. Antoniego.

Brzeziny.

Przedstawienie na straż ogniową. — Zebranie sjonistów. — Konikradztwo.

Straż ogniowa ochotnicza, która ma bardzo szczupłe dochody i od dłuższego czasu robi bokami, urzędują w niedzielę, d. 23 b. m., na swą korzyść przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną jednokrotnie p. t. „Człowiek, który się odniósł z niemową” i wędwili „Warszawa w nocy”.

Tutejsze Stowarzyszenie żydowskie urządziło w niedzielę, dnia 16 b. m., w sali straży ogniowej zebranie sjonistyczne, na którym p. I. Riwkind wygłosił odczyt o celach sjonistycznych pod względem religijnym.

Konikradztwo należy do tej kategorii przestępstw, które karane są przez prawo bardzo surowo. Nie odstrasza to jednak licznych amatorów koni i łatwego zarobku, gdyż konikradztwo należy do bardzo częstych wypadków. Jednym z głównych powodów, objaśniających ten objaw jest ten, że obecna wartość konia dochodzi do sum, które wymusza się z szacunkiem i podziwem.

Konikradzi nie szczędzą sił zabiegów i używają wszelkich sposobów, aby wejść w posiadanie tego cennego bydła. Śwido akcjażone tutaj konia w cenie kilku tysięcy marek gospodarzowi St. Urbanickiemu, zamieszkałemu na Polach Miejskich. Złodzieje doskaki do stajni za pomocą podkopu. Dotychczas nie astracone jeszcze na ślad zabójców.

Z Warty

(pod Sieradzem).

Rada Opiekunów. — Komitet Obywatelski. — Dział szkolny. — Stowarzyszenie śpiewaczy „Lira”.

(Korespondencja własna).

Miejscowa Rada Opiekunów rozwija nad wysoce pożyteczną działalność, co świadczą mogący cyfry. I tak: w roku 1916 t. j. w pierwszym roku tej instytucji powstania, był wpływ w sumie 3,465.22 rubli, wydatki zaś 3,465.22 rubli. W roku 1917 wpływ dosięgał sumy mk. 22,204.31. W roku 1918 do dnia 15 czerwca wpływ mk. 10,613.80, wydatki mk. 10,205.53.

Rada Opiek. powiatu sieradzkiego udziela zasiłku pieniężnego od 800 do 1500 mk. miesięcznie. Rada Op. utrzymuje przytułek, w którym znajdują schronienie 24 kobiety, 9 dziewcząt, 8 mężczyzn i 9 chłopców, razem 50 osób. Nad przytułkiem czuwa p. Teodora Jachowiczówna. Nadmienić należy, że dzieci przebywające w przytułku otrzymują całonocne utrzymanie, po ztem dostają ubranka i trepy i są posyłane do miejscowych ochroneń i szkół. Rada Op. przychodzi również z pomocą podpadłej z powodu wojny miejscowej inteligencji. Wspiera materialnie tutejszą ochronkę pozostającą pod opieką i nadzorem wykwalfikowanej wychowawczyni p. Zofii Kobylańskiej. Na czele Rady Op. stoja pp. ks. kan. Józef Mańkiewicz — prezes, który należy szczerze niezmordowanie, wyznac, prace nad zdobywaniem funduszy w naturze i monetie, dr. W. Łuniewski (jun.), H. Łuniewski — rejent (sen).

Wspomnieć trzeba, że w czasie wybuchu wojny zawiązał się Komitet Obywatelski, który po uciekających szlachty władach moskiewskich uchwylił w swe ręce ster rządów miasta. Z inicjatywy właśnie tego komitetu zawiązała się sekcja żywnościowa, która pnie koszty dostarczania nawiedzonej niespodziewana klęską wojny ludności najbardziej niezbędnej artykułów codziennej potrzeby. Na czele stali pp. ks. Mańkiewicz, dr. Łuniewski, W. Skarżyński, A. Huet, K. Tyliński i A. Andrysiewicz. Fundusze K. Ob. składały się z ofiar, z opłat przewozowych, kar i operacji handlowych sekcji żywnościowej i t. d.

Działalność K. Obyw. przedstawiała się w cyfrach następująco: Przychód 16,825.46 rub., wydatki 16,720.75 rub. Z chwilą przejęcia rządów miastem przez władze okupacyjne Komitet Obywatelski przemianował się na Radę opiekunów miejscową.

W pierwszej połowie czerwca powstał tutaj dozor szkolny, który objął władze nad miejscowym szkolnictwem. W skład dozoru wchodzi pp. dr. Łuniewski, H. Łuniewski, Wiśniewski, Makolski i ks. Mańkiewicz.

Istnieje także w Warty Stowarzyszenie śpiewaczy p. n. „Lira”, które sobie za zadanie

Wyrabianie wśród młodzieży za-
mówienia do rzeczy pięknych i szlachetnych,
a tym samym odciągnięcie jej od szkodliwego
wpływu, jakim sączą się przez uczeszczenie
do różnych tajnych spekulacji na pijaństwo,
gry hazardowe i t. d. Dyrektorem „Liry”
jest p. Kromolowski. Zarząd składa się z pp.
ks. Mańkiewicza, Skarżyńskiego, Kasprzaka,
Wilezyńskiego i Maczyńskiego. Wynik pracy
nader intensywny.

S. K. Gro-ski.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwar-
tera główna donosi dnia 19 czerwca.

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu
Rupprechta.

Energiczne wywiady piechoty.

Odparto częściowe natarcia nieprzy-
jaciela w lesie Nieppe i na północnym
wschodzie od Bethune.

Walka artyleryjska ożywiła się w
niektórych odcinkach.

Grupa wojsk niemieckiego na-
stępcy tronu.

Na południowym zachodzie od Dom-
miers, w północnej części lasu Villers-
Cotterets, rozchwiał się rankiem atak
pułków francuskich.

Powtarzany kilkakrotnie podczas
dnia szturm wtoczył nieco w głąb lasu
linję naszą na wschodzie od Montgo-
bent.

W odcinku Glignon na północnym
zachodzie od Chateau-Thierry ruszyło do
ataku kilka kompanii nieprzyjacielskich.

Odparły je nasze strażnice czołowe.

Artylerja i miotacze mia ostrzeliwa-
ły ogniem nawałnicowym urządzenia nie-
przyjaciela pod Reims.

Oddziały piechoty wzięły około 50
jeńców.

Wczoraj zestrzelono 23 nieprzyja-
cielskie samoloty i 3 balony. Kapitan
Berthold odniósł w powietrzu 35 zwycię-
stwo, porucznik Veltjens 22.

Pierwszy general-kwaternistrz
Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwar-
tera główna donosi dnia 19 czerwca
wieczorem:

Na frontach bojowych nie zaszło nic
nowego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 19
czerwca:

Skrzydło południowe grupy wojsk
feldmarszałka v. Boroewia wywalczyło,
przebiegając naprzód, nowe sukcesy.

Kanał Fossatta przekroczono w kil-
ku punktach.

Włosi czynili wszystko, aby zaha-
mować nasze postępy. Z wazkiego od-
cinka przyprowadzają jeńców z licznymi
mieszanych pułków.

Gwałtowne ataki wroga, przedsię-
brane ze specjalnym uporem z obydwu
stron kolei Odezzo—Treviso załamały
się krwawo w walce ręcznej.

Dywizje generała arcyks. Józefa
przebieły przy Seville, u południowego
podnóża Montello, liczne linje włoskie.
Liczba jeńców wzrasta.

Na froncie górskim atakowano zno-
wu zdobyte przez nasze wojska 15 czer-
wca stanowiska między Plawą i Brentą i
na południowym wschodzie od Asiago.
Wróg, mimo wielkich ofiar, nie mógł ni-
gdzie osiągnąć powodzenia.

Również na Dosso Alto atakowali
włosi ciągle bezskutecznie.

Na zachodnim froncie Tyrolskim
walka artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

O zboże dla Austrii.

Berlin, 19 czerwca.

„Nordd. Allg. Zeitung” pisze pół-
urzędowo na temat „Niemcy i aprowiza-
cja zbożem Austro-Węgier”:

W prasie austriackiej podają, jako-
by przytoczyć zmniejszenia racji chlebo-
wej we Wiedniu było to, że Niemcy zo-
bowiązali się przejąć zaopatrywanie Au-
strii w mąkę aż do nowych żniw, ale nie
dotrzymali umówionych zobowiązań.

Opiera się to na zupełnie fałszywym
ujmowaniu sprawy.

Przedstawiciele Austro-Węgier wy-
razili gotowość oddania niemieckim urze-
dom kierownictwa zakupem zboża na U-
krainie, chcąc wzamian za to gwarancji,
że Austria z Ukrainą, a gdyby to źródło
zawiodło, to z Rumunii lub Besarabji otr-
zyma minimalnie tę ilość zboża, która
jest potrzebna do wyżywienia kraju aż
do nowych żniw. Na tej zasadzie zawarto
umowę.

Przytem nie przewidywano zupełnie
dostaw z niemieckich zapasów.

O takich dostawach mogłaby być
mowa, gdyby Niemcy posiadali jeszcze
zapasy rezerwowe.

Niestety w tym roku nie ma to miej-
sca.

To, że chwilowo dostawy zboża z
Ukrainy i Besarabji są tak małe i że
przez to aprowizacja Austrii natrafia na
znaczne przeszkody, jest bardzo przykre.
Ale i w austriackich kołach urzędowych
przyznają, że przyczyna tego leży całko-
wicie poza winą Niemiec, co zresztą zo-
stało wyraźnie zaznaczone przy rokowa-
niach, jakie miały w tych dniach miejsce
z austriackim ministrem aprowizacji.

Przy tych portraktacjach uwzględ-
niono ze strony Niemiec zyczenia austriac-
kie o tyle, o ile na to pozwala aprowiza-
cyjne położenie Niemiec.

Wokoło aprowizacji Austro-Węgier.

Berlin, 19 czerwca.

„Germania” pisze z powodu zmiej-
szenia racji chlebowej we Wiedniu:

Witamy z radością fakt, że dzięki
gotowości naszego wojennego urzędu żyw-
nościowego austriacki minister aprowiza-
cji nie powróci z pustymi rękami z Ber-
lina do Wiednia.

Z włoskiego frontu.

Wiedeń, 19 czerwca.

„Neue Freie Presse” donosi, że wo-
si stawiają gwałtowny opór z obydwu
stron kolei, wiodącej do Treviso, gdyż
ważny ten węzeł kolejowy oddalony jest
jedynie o 15 kilometrów od rzeki.

Według doniesień dzienników znaj-
duje się Treviso w sferze najcięższego
austriackiego ognia działowego.

Bonar Law o położeniu wojennym.

Londyn, 19 czerwca.

Wnosząc projekt nowych kredytów
wojennych omawiał Bonar Law w izbie
niższej ostatnią ofensywę niemiecką i po-
wiedział m. in.:

Atak niemiecki nastąpił 21 marca.
Zanim się rozpoczął, wiedzieliśmy już
nasze kierownictwo wojskowe i dowództ-
wo naszego sprzymierzeńca, że atak jest
przygotowywany.

Mimo to było dla naszego sztabu

generalnego i dla francuzów nieco wą-
tpliwem, czy atak rzeczywiście nastąpi.

Atak jednak rozpoczął się i miał
takie powodzenie, że wywołał ogólną
troskę.

Podczas całej wojny miały Niemcy
brzy wielkie cele strategiczne:

Paryż, porty nad kanałem i zerwa-
nie kontaktu między armją francuską i
angielską.

Chociaż aljanci stracili wiele terenu,
to jednak nie osiągnęli Niemcy ani jed-
nego z tych celów.

Pierwszy atak 21 marca i pierwszy
okres walk nad rzeką Lys—oto dwa zwy-
cięstwa niemieckie. Z drugiej strony w
wielkim ataku koło Arras pozostali An-
glicy zwycięzcami. Niemcy chcieli znisz-
czyć rezerwy koalicji, zanim zostaną one
wzmocnione przez wojska amerykańskie.
Potrzeba tymczasem uczyniła możliwą nie-
możliwość. — Amerykańskie wojska już
przybyły. (Ożywione oklaski).

Chwilowo mamy przerwę w działal-
ności bojowej, ale niebawem nastąpi nowe
zderzenie, przyczem z natury rzeczy wy-
nika, że nie możemy przewidzieć na któ-
rym odcinku frontu. Ale dowództwo wojs-
kowe francuskich, angielskich i amery-
kańskich wojsk jest na wszystko przygo-
towane i spogląda z ufnością przyszłość.
W najbliższych miesiącach rozstrzygnie
się ta wielka walka. Jeżeli Niemcy w
ciągu trzech miesięcy nie osiągną ani
jednego z celów strategicznych, to prze-
grają oni wojnę mimo zwycięstw.

Nowy premier bułgarski.

Sofja, 19 czerwca.

Król powierzył Malinowowi utwo-
rzenie nowego gabinetu.

Nowa nota Cziczera.

Moskwa, 19 czerwca.

Według doniesień dzienników wy-
stosował komisarz ludowy do spraw za-
granicznych, Cziczera, do przedstawicieli
koalicji notę, w której zawiadamia ich,
że przyjęto najostrejsze środki celem
stłumienia czesko-słowackiego powstania.

Nie można tego uważać za akt wro-
gi względem koalicji, gdyż inaczey rada
komisarzy ludowych przeciwko wojskom
czesko-słowackim wystąpić nie mogła.

Zatwierdzenie kredytów wojennych.

Londyn, 19 czerwca.

Izba niższa przyjęła jednogłośnie
nowe kredyty w wysokości 500 milionów
funtów szterlingów.

0 artykuł w „Homme libre”.

Bazylea, 19 czerwca.

„Humanite” pisze, że artykuł w „Hom-
me libre”, który żąda od Lloyd George’a,
aby wtajemniczył aliantów w swój pro-
gram pokojowy, gdyż Francja gotowa jest
wysłuchać propozycje niemieckie, które
mogłyby zakończyć wojnę, pisany jest
przez samego Clemenceau (?).

Działalność sufrazysek angielskich w Ameryce.

Haga, 19 czerwca.

Do „Nordd. Allg. Zeitung” donoszą
prywatnie:

„Daily News” dowiaduje się z New-
Jorku, że komisarz petersburski między-
narodowego banku handlowego, Wourgast,

wygłosił w New-Jorku mowę, w której
wyłożył projekty interwencji na Dalekim
Wschodzie.

Dla Syberji żądał on 400,000 japoń-
czyków, 400,000 chińczyków i 25,000 ame-
rykan. W ten sposób odciągnęłaby ta ope-
racja szybko 2 miliony wojsk niemiec-
kich z Picardji.

Gdyby interwencja nie doszła do
skutku, to uważa on za możliwe, że Niem-
cy włączą do swej własnej armji 20 miljo-
nów rosyjan i skierują ich przeciwko
koalicji.

Ten bezsensowny pogląd popierała
miss Pankhurst. Wynajęto w całej Ame-
ryce sale, w których ona i jej adherent-
ki w ten sposób informują ludność ame-
rykańską o stosunkach w Azji.

Prasa stanęła do dyspozycji tej kam-
panji. „New-Jork Times” kieruje tą ofen-
sywą.

Skazanie Allinsona.

Bern, 19 czerwca.

Paryskie wydanie „Chicago Tribu-
ne” donosi z Hockfordu (Illinois) pod da-
tą 13 czerwca:

Były attaché amerykańskiego posel-
stwa w Bernie, Allinson, którego odwo-
lano wskutek działalności pokojowej i
jawnego krytykowania koalicji i Wilsona,
został zaareztowany za przekroczenie
prawa o buncie i uznany przez sąd za
winnego.

Sąd wypowiedział się za pozbawie-
niem go wolności do końca życia.

Wyrok musi być jeszcze zatwierdzo-
ny przez Wilsona.

0 interwencję japońską.

Rotterdam, 19 czerwca.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant” do-
nosi z Paryża:

Podobno w sprawie interwencji ja-
pońskiej zająć mają zasadnicze zmiany.

Uspakajanie Irlandji.

Genewa, 19 czerwca.

Doniesienie biura Havasa z Londynu
opiewa, że w 14 hrabstwach irlandzkich
ogłoszono wzmocniony stan wojenny. —
Zniesiono zwykłe sądy a zaprowadzone
sądy wojenne.

Dr. M. Likiernik — Cieshocinek.
411—3—1



Przedstawiciel **E. TUWIN**
Warszawa, Łódź, 12

Losy do III klasy 2-ej Loterii

na rzecz Tow. Kulturalno-Oświatowych

4668—3-1

już nadeszły. Ciągnęte 4 i 5 Lipca.

Agentura Łódzka ul. Piotrkowska 10.

Maszyny do pisania

pierwszorzędných systemów, nowe i używane.
TASMY, KALKI i t. p.

Maszyny do rachowania

Aparaty do powielania kopji.

PAPIER woskowy, szybkoschnący, farby i t. p.

Kasy „National”.

Własne warsztaty reparacyjne.

Specjalność REMODELOWANIE MASZYN.

4558

KURSY nauki pisania na maszynach.

E. Telatycki i S-ka

Łódź Piotrkowska 69.

Licytacja przymusowa.

W piątek, dnia 21-go czerwca r. b. będą sprzedane
z licytacji za gotówkę in plus:

O godz. 8 m. 15 rano, ul. Piotrkowska 60—kredens.

O godz. 8 m. 45 rano ul. Pasz Szulca 16, 41—sza-
fa do garderoby, lustro i kredens.

O godz. 9 rano, ul. Cegielniana 5 i Wólczańska 52—
kredens, regulator i szafa.

O godz. 9 i pół rano, ul. Długa 31 — kredens i
sofa.

O godz. 9 m. 45 rano, Pańska 29, 43 — sofa, kre-
dens i krowa.

O godz. 10 m. 45 rano, ul. Lipowa 57, 58 — ma-
szyna do zycia, komoda, kredens kuchenny i szafa.

O godz. 10 m. 45 rano, ul. Zakątna 18, Łuży 12—
kredens, lustro toaletowe.

Ces.-Niem. Prezydent Poliej.

Urząd Wykonawczy

4688—1

MEBLE

salonowe, stylowe, nowe, z drze-
wa cytrynowego, pierwszo-
rzędnej roboty wraz z okazalym żyrandolem i jedwabno-
mi portjerami do sprzedania.

Skład tapet Adolfa Butschkate 4607
Piotrkowska 113. Piotrkowska 113.

Sensacyjna nowość!!! Wszelkie współzawodnictwo wykluczone.

Piła w kieszonce kamizelki!

Piła kieszonkowa różnie zdumiewająca wszelkie gatunki drzewa su-
chego lub mokrego, cienkiego lub grubego bez różnicy i użyć mo-
żna jej tam, gdzie nie odpowiada żadna inna piła, gdyż różnie we
wszystkich możliwych kierunkach. Niezbędna dla każdego oby-
watela, agronoma, rzemieślnika, leśniczego, wojska, skauta, nau-
czyciela i t. d.

Cena za sztukę Mk. 1.50, z przesyłką Mk. 1.70.

Do nabycia w sklepach galanteryjnych, składach celaz.

Główna sprzedaż u **J. Wolfa** w Łodzi, Widzowska 106-a

Agenci na prowincję są poszukiwani. 4647—1

Z teatrów warszawskich.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wzniesienie „Geldhaba“ i „Chór piełgrzymów“
dramat w 1-ym akcie W. Rogowicza.

Dawna i nieodpowiednia już dziś nazwa teatru „Rozmaitości“ mści się niekiedy na pierwszej scenie polskiej, czyniąc z jej repertuaru pstrą mozaikę wszelakich rozmaitości, nierównych sobie pod względem wartości. Dobrze to było, a przynajmniej konieczne w czasach, gdy Warszawa posiadała jeden, czy dwa teatry, ale razi coraz bardziej obecnie, gdy na jednym afiszu, w jednym sprawozdaniu często zestawiać ze sobą trzeba nazwiska i utwory, mające się do siebie tak, jak góra do żaby.

I rzecz charakterystyczna: doba wczorajsza, gdy system „przeplatania“ repertuaru mógł być jeszcze bardziej usprawiedliwionym, przekazała nam jednak świetną tradycję wyśzeregowanego poziomu sceny i grono znakomitych, genialnych niemal artystów, dla których dołąd nie ma prawie zupełnie następów. Czy ogólniejsze stosowano więc wówczas ten ryzykowny system, czy mimo wszystko wyższe stawiano sobie wymagania, — dość że dziś ostrzegamy wszystkie luki i wylomy, jakie czas robi w dawnym zespole, a nowych, wielkich talentów dopatrzeć się trudno, czujemy, czym być powinna pierwsza w szeregu liczących już dziś teatrów, scena polska, ale przy najlepszych nawet obciach nie możemy twierdzić, by poziom jej ustalał się na jakiejś takiej godnej wysokości.

Myśli te i uwagi cisnęły się mimowoli do głowy podczas „premiery“ wczorajszej. Wzniesiono „Pana Geldhaba“, ale przyczepiono do niego z jaskrawą niechęcią przypadek „Chór piełgrzymów“, jednoaktowy „dramat“ p. Rogowicza — absurd psychologiczny, pozbawiony już nie tylko jakiegokolwiek prawdy życiowej, ale nawet pozorów dramatycznego założenia i upstrzony pretensjonalnym deseniem frazesu i arcyliterackimi aplikacjami sztucznego nastroju. Wzniesiono „Pana Geldhaba“ i w roli tytułowej ukazał się znowu Frenkiel, doskonały, jedyny chyba godny jej odwócy, a obok niego drugi przedstawiciel dawnej, klasycznej obrazy, p. Józef Sliwicki, dla innych jednak ról zabrakło już dawnych artystów, to też wypadły one blado, niektóre z nich, jak np. buńczuczemu majorowi, brakowało wprost postawy i paru całów wzrostu, a całość nieśli na swych barkach i krasili: Frenkiel i Sliwicki.

Co będzie jednak jutro? W najdalsze, daj Boże, jutro, o którym jednak pamiętać trzeba — nawet wśród obecnej zawieruchy i niepewności — właśnie podczas nich. St. G.

TEATR NOWOŚCI.

„Krysia Leśniczanka“.

Mile dla ucha melodie, akcja oparta na nie historycznym z dużą dozą jaskrawej charakterystyki, upiększona leżką ekliwio-melodramatyczną, sprawiła, że wzniesiona wczoraj „Krysia Leśniczanka“ cieszy się względami szerokiej, mało wymagającej publiczności. Ten podkład melodramatyczny i trochę naiwnie-naturalistyczny, stwarza poważne trudności artystom, szukającym, nawet w dziele lekkiej muzy, wyżyn artystycznych. Nie bowiem łatwiejszego, jak przejść w tego rodzaju utworach w karykaturę lub trywialność w pogoni za miłym dla ucha niewybrednym ak-torów poklaskiem galerji.

Przyznać należy, że odtwórczyni głównej i jedynej właściwie roli, p. Godlewska, szczególnie ominięła naogół groźące niebezpieczeństwa. Była w miarę naturalna, nie przejawiała efektów, a szczerością uczucia i odczuwaniem akcji scenicznego koncentrowała koło siebie całą uwagę. Nieznaczne obniżenie w ostatnim akcie było może wynikiem zmęczenia — dlatego radziliśmy można większą ekonomję w posługiwaniu się wysoką skalą w prozie, przez co sama proza niewątpliwie zyskałaby na tem i nie byłaby piskliwą.

P. Szlask powinien więcej staranności włożyć w zasady gry scenicznego, która znajduje się jeszcze u niego w stanie prymitywnym. Wszak mamy w Warszawie artystów dramatycznych, u których mógłby p. Szlask wciągnąć się w podstawowe prawidła gry i unikać przez to ruchów nieestetycznych i nie dostosowanych do wypowiedzianych czy wyspiwanych słów. Zwłaszcza w operetce ta strona odwrócenia wymaga intuicyjnej lub też wyszkolonej doskonałości. Bez tego nawet tak piękny materiał głosowy, jakim rozporządza p. Szlask, nie pozwoli na osiągnięcie poważniejszych rezultatów.

Jako cesarz Józef II ujawnił p. Redo talent do roli serjo, jakiegoś trudnoby oczekiwać po odtwócy np. hr. Luxemburga lub Roberta w „Dwóch złodziejach“. Zbiór też zasłużone oklaski.

Ujemną stroną naszej operetki jest przeważnie orkiestra, z której p. Elsyk nie umie wydobyć tych rytmów, jakie są nieodzowne, by np. walc stał się czemś innym, aniżeli rytmizmem akompaniamentem do tańca. Boć nawet walcowi kapelmistrz nadać może piętno własnej indywidualności... jeśli ją posiada. Ograniczać się do rytmicznego wybijania taktu, znaczyć nie wiedzieć, w czem tkwi jego istota, temperament i poczucie. C. Z.

Dział ekonomiczny.

Żegluga polska.

W Krakowie zawiązało się nowe Tow. „Żegluga polska“, na czele którego stanął: prof. Uniw. dr. W. Konopczyński, inżynier Ludwik Regiec i pułkownik B. Roja.

Z przedmowy statutu wyjmujemy najważniejsze dane o celach i zadaniach „Żeglugi polskiej“:

Sprawa żeglugi polskiej należy do jednej z tych, które w obecnej chwili, bez jakiegś specjalnej inicjatywy, że tak powiem, same każą się robić.

Były odpowiednie chwile w dziejach Polski dla uruchomienia żeglugi, niekupiłki jednak naród polski nie doceniał doniosłości tego źródła bogactwa i innych stąd płynących, także niematerialnych korzyści. Niezapobiegliwy szlachcie pozwalał się obsługiwać ob-cym, co odbijało się na nim, a bardziej jeszcze na kraju całym.

(Jak wyglądałoby wobec tego „idea ekono-miczna polska“ p. Radziszewskiego?)

Obecnie, kiedy żegluga światowa w rozwoju swym tak niezmiernie naprzód postąpiła, a ludzkości tak olbrzymie usługi oddaje, że dziś już najmniejsze państewko i naród bez niej obejść się nie może i nie chce, nie dziw, że i nasz 28-milionowy naród do morza się garnie.

Dobrze ktoś przystanie morskie drzwiami i oknem na świat nazwał, bo jak przez nie powietrze, tak przez przystanie łatwiej dostatek i kultura przyplwają.

Znamiennym jest gospodarczy i polityczny byt narodów, nieposiadających dostępu do morza otwartych, jak Polska, Król Czeskie, Serbia, w porównaniu z tak zasobną i niepodległą Holandją, Belgją, Portugallją i t. p...

Tak jest, żegluga to nie tylko powiększenie bogactwa narodowego i jednostek, twórczo rozwój kultury, ale faktyczne rozszerzenie Ojczyzny i to nie byle jakie, bo jeżeli jeden mórg ziemi naszej przysparza nam rocznie 600 kg. zboża, to jedna tona okrętowa (1000 kg.) daje w przeciągu roku (licząc po cenach przedwojennych) równej wysokości dochód, bo 120 k. Wartość zatem jednego morga równa się pod względem wysokości zysków wartości tony. To też uważalibyśmy każdy minimalnych rozmiarów (2000 tonowy) okręt po-zyskany dla żeglugi morskiej, za powiększenie naszej ziemi polskiej o 3000 morgów.

Już nawet obecne nam czynniki rozumiały, że w obecnych czasach Polska koniecznie musi otrzymać dostęp do morza, bo ono, tworząc cztery piąte powierzchni ziemi naszej, jest przecież wspólną własnością wszystkich lud-ów.

Licząc się z tą naturalną potrzebą, powo-lano do życia Towarzystwo pod nazwą „Żegluga polska“.

Zadania, jakie sobie „Żegluga polska“ postawiła, są:

1) Popularyzacja i pouczenie jaknajszerszych warstw społeczeństwa o korzyściach i potrzebie uruchomienia polskiej żeglugi morskiej i rzecznej.

2) Organizacja żeglugi rzecznej, zwłaszcza na Wiśle i dopływach, z oddziałem budowy galarów i spław węgla na razie dla Krakowa i okolicy, która to akcja przybrała już realne kształty.

3) Sporządzenie eleboratu regulacji Wisły i dopływów.

Gromadzenie materiałów, dotyczących żeglugi morskiej. Gdy jednak sposobność się nadarzy, nie omisszamy nabyć odpowiedniej ilości tonażu morskich, któreby spełniały swe zadanie na raz i w ostateczności choćby pod obcą flagą.

O ile utrzymują, że idziemy na rzeczy, przechodzące nasze siły, że żegluga państwo zorganizuje etc., to niezawodnie państwo zajmie się w miarę możliwości organizacją już całej floty, uważając jednak żeglugę rzecznej i choćby kilkunokrotną linię morską, za rzecz dla prywatnej inicjatywy zupełnie odpowiednią, a nawet za obowiązek dla każdego, kto jakie takie zrozumienie dla tej sprawy posiada.

Dla przykładu zasługuje na wzmiankę akcja Słowieńców, którzy choć znacznie mniej liczni od nas w ostatnich dwóch latach wojny nie tylko przygotowali organizację swej własnej linii morskiej, ale co więcej, zebrali na ten cel już sporo milionów.

Stowarzyszenie „Żegluga polska“, chcąc poddać finansowo zadaniu, zdecydowało się zapewne z czasem powołać do życia dalszą organizację, względnie przyjąć formę towarzystwa akcyjnego, a to ze względu na szybko rozszerzający się zakres działania towarzystwa.

Cytujemy w streszczeniu za jednym z pism krakowskich projekt owej „Żeglugi polskiej“, ale zapytać się godzi: Co to ma znaczyć? Towarzystwo bez sił finansowych chce stworzyć międzynarodową polską żeglugę, na którą trzeba setek milionów! Czy owo panowie z Krakowa nie wiedzą, iż w Warszawie istnieje już towarzystwo żeglugi, a pomimo posiadania statków parowych i pewnych kapitałów — mało czynne? Czy wiedzą dalej, iż świeżo w Puławach utworzyło się towarzystwo żeglugi i budowy przystani na Wiśle? Poco to rozpraszanie sił i środków narodo-

wych tak nielicznych i po co trwonienie do-brych chęci i wielkich słów? W historii naszych usiłowań mieliśmy nawet idee wspaniałą zamorskiej floty oceanowej polskiej z wy-prawą na jednym jedynym statku p. Szolc-Rogozńskiego.

Na cóż się zdadza te drobne usiłowania do rozwiązania których może przystąpić tylko państwo swoim kredytem i kapitałami. Trzeba mieć porty morskie, by mówić o żegludze oceanowej i przylatczaj z góry już korzyści. Trzeba mieć uregulowane koryta rzek spław-nych, a przedewszystkiem Wisły, by mówić o regularnej żegludze naszej, a przylem trzeba mieć nieskrepowaną wolność handlu.

Dlaczego te nowe towarzystwa żeglugi, rosnące wszędzie: w górę, w dół i w środku Wisły nie polaczą się? Wiedzy reprezentowa-lyby przynajmniej jakie takie siły materialne i umysłowe i razem mogłyby coś zdziałać i byłoby rzetelną pomocą przygotowawczą dla rządu polskiego.

Odosobnione wysiłki wobec wielkości za-dań pójdą, jak zwykle, u nas: na marne.

Vester.

(e) Anglia zamierza zaciągnąć pożyczkę walutową w Argentynie w celu uregulowania należności za importowane z tego kraju środ-ki żywnościowe.

(e) „Schołdnica“, tow. akc. dla przemysłu nałecianego, zamierza rozdzielić 60 kr. (12%) (r. z. 13%) dywidendy za rok 1917/18.

GIEŁDY.

Berlin, 17 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	placowo	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	258.80	254.
Dania	159.50	160.—
Szwecja	176.25	176.75
Norwegia	160.25	160.75
Szwajcaria	181.—	181.75
Austro-Węgry	68.55	68.65
Bulgaria	79.—	79.50
Konstantynopol	20.25	20.85
Madryt	103.—	104.—

Zurych, 17 czerwca. 17/6 15/6

Wpłaty na:	Paritet	18/7	18/7
„ Londyn	25.22	18.79	18.77
„ Paryż	100.—	69.15	69.08
„ Berlin	123.45	75.39	75.50
„ Rzym	100.—	40.75	41.35
„ Wiedeń	105.01	42.89	44.—
„ Amsterdam	208.32	200.40	200.75
„ New-York	515.—	2.94	3.94
„ Petersburg	266.68	54.—	54.—
„ Sztokholm	138.59	184.75	195.75
„ Kopenhaga	138.80	122.75	128.—

Nowy-York, 17 czerwca. 17/6 15/6

Weksle na:	Paritet	18/7	18/7
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ Paryż	19.—	5.7150	5.7150
„ Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific	145.50	141.50	—
Anacosta Copper Mining	63.75	64.87	—
Srebro	29.50	29.50	—

Giełda warszawska.

19 czerwca.

Waluta rosyjska słabiej. Korony bez zmiany. Papiery procentowe miały tendencję bardzo moc-ną, kupok bardzo znaczny. Jedynie 5% Listy m. Warszawy w końcu osłabły i pozostały w zaofiaro-waniu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. War-szawy z r. 1915	170.—
6 proc. Obligacje m. War-szawy z r. 1916	165.— 166.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	165.— 166.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	168.—
Listy zast. m. Warszawy 3 proc.	164.50 164.— 165.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	162.— 161.— 160.—
Renta	147.— 148.—
Serje ros.	—

Ruble za 500 — 118 do 116½, setki 123.

Korony 50,20.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
18 VII pp.	17,0	½ zachm.	6,7	20,2	
18 VII pp.	14,8	—	—	9,7	
19 VII c.	11,2	—	—	—	

W ubiegłej dobie:

Pochmurno, burza.

Zapowiedź na czwartek 20-go czerwca:

Zmienne, ciepłe.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. NAPIERAŁSK I V. ZAWIŁŁOWSKI.

3-cia loteria R. G. O.

(Tabela nieurzędowa).

Piąta klasa 13-ty dzień ciągnięcia.

Mk. 10,000 nr. nr.: 3302, 32305.
Mk. 1,000 nr. nr.: 28882.
Mk. 4,000 nr. nr.: 8619, 21895.
Mk. 1,500 nr. nr.: 5623, 22932 31496 34018.
Mk. 700 nr. nr.: 493 891 2224 2891 4387
8162 9124 10443 11943 18900 29108 38544
46192 46522 48075 49109.
Mk. 500 n-ra 556 4462 5456 5726 9034
12958 16031 16090 17609 18328 21078 23153
25206 28470 30524 32631 33905 35515 35562
38269 39288 41915 43085 43181 43367 45751
45886.

Mk. 350 n-ra 116 2019 2215 4064 4594
6010 8351 9410 9430 10437 12601 13087 16096
18482 19669 20266 27799 21704 23371 24608
27091 34250 36154 36275 37535 39354 39845
39924 39994 41209 41319 42411 42508 43151
45618 46182.

Po marek 200 następujące numery:

27 120 200 22 66 68 304 421 86 509 27
32 66 604 760 96 800 10 98.
1114 59 342 87 539 47 686 721 89 832 38.
2010 30 124 33 277 79 92 330 55 98 428
82 530 600 25 55 835 57 75 993.
3031 42 82 127 88 91 273 304 77 458 529
89 603 18 27 89 708 88 846 69 930 76.
4192 96 213 72 96 316 57 604 97 732 72
892 69 915 55.
5018 56 122 307 42 98 484 546 629 39 61
734 98 809 43 88.
6013 43 88 91 338 40 66 528 64 67 94 630
62 78 88 758 832 63 911 75 96.
7155 313 43 50 70 441 525 44 71 602 44
737 66 82 800 81 906 18 59 93.
8040 88 124 223 31 42 75 83 322 39 88 95
421 34 55 531 854 55 84 912 31 64.
9126 243 72 388 534 81 624 27 52 76 91
750 823 31 34 916.
10008 84 132 49 76 311 17 18 30 39 58 97
436 723 64 817 23 31 37 909 14.
11000 195 283 339 441 528 96 676 702
970 85.
12074 96 226 56 58 308 14 16 18 33 529
56 842 952.
13024 51 139 82 226 59 82 90 346 462 63
67 574 614 725 825 89 940.
14008 9 45 109 57 92 282 402 22 27 34
61 513 27 63 678 764 904 52 95.
15044 180 291 569 721 33 91 829 32 69 949.
16123 221 85 88 91 308 414 34 72 74 92
642 731 951.
17047 59 61 240 67 354 85 424 557 634
88 712 934.
18041 83 91 93 103 94 200 366 72 455 84
685 707 889 917 45 83.
19092 237 95 475 77 558 872 86 930 57 61.
20140 43 96 205 16 21 29 33 388 619 62
775 801 94 973.
21002 72 74 232 56 319 96 432 521 701
883 917 24 36 65 81 88 89 94.
22047 74 125 31 53 59 82 267 352 493 61
503 23 66 897 953.
23005 97 105 242 65 78 90 327 37 424 51
90 509 600 11 33 45 55 73 718 54 79 80 828
54 902 82 48 54 89.
24027 48 194 217 18 49 368 75 544 644
700 81 973 82 99.
25108 15 25 65 89 215 324 32 92 409 592
650 771 942 83 85 89.
26053 76 122 53 261 78 320 33 51 60 405
38 39 41 44 94 99 538 54 86 628 99 700 82 888
99 916 36 62.
27034 64 145 58 62 239 308 19 44 485 556
636 39 713 61 63 80 89 822.
28020 74 88 117 26 215 40 61 313 24 66
77 434 48 91 542 622 29 34 42 720 30 67 76
868 94 934 70.
29163 272 345 84 590 796 812 962 81.
30005 222 364 423 28 88 658 735 51 932 98.
31018 55 105 19 398 416 612 70 74 84
711 66 69 910 75 77.
32066 94 180 248 52 63 85 461 82 526 66
618 41 805 41 95 994.
33027 59 115 76 453 55 65 97 503 53 609
18 73 713 40 825 922 91.
34062 197 208 9 40 74 97 305 61 493 512
58 92 632 53 83 749 70 831 982 85 89.
35068 94 97 101 39 70 231 326 28 54 411
92 570 94 690 706 24 842 935 36 40 51.
36002 192 93 306 500 679 86 88 715 34
55 832 929.
37221 48 323 45 96 475 511 54 64 646 61
69 73 732 825 80 86 904 37 83 90 91.
38033 44 88 291 367 72 548 77 90 655 76
88 728 44 89 92 960 86 94.
39011 56 83 97 146 275 340 49 508 32 50
601 900 15.
40010 61 66 89 173 93 237 92 304 59 71
517 54 63 716 25 35 857 99.
41037 59 94 131 221 29 50 70 310 86 625
759 831 949 54 73.
42071 101 224 308 34 47 567 628 84 98
795 812 901 88 90.
43049 79 180 218 36 38 79 380 98 418 27
506 52 73 650 799 802 973.
44053 126 89 201 40 84 91 93 318 26 66
82 551 72 600 3 714 22 877 922 38 41.
45020 22 33 163 92 264 99 356 96 420 32
59 73 596 600 27 38 40 723 64 67 854 933 70
80 85.
46071 102 30 71 255 81 93 306 41 463 524
624 47 702 6 25 61 838 42 94

Mleczarnia „Sielanka”

Zawsze wielki wybór owoców różnego rodzaju oraz świeżych produktów wiejskich z pierwszorzędnych źródeł.

UWAGA: Masło świeże i jaja po cenach hurtowych.

PIOTRKOWSKA Nr. 164.
poleca: Wyborowe obłady, śniadania
i kolacje à la carte.

4684-1

Teatr Wielki

ul. Konstantynowska 16

Dyrekcja
Zandberg i M. D. Waksman.

Królowa powietrza

Dnia, a godz. 8 wiecz.

4662-1

operetka w 3 aktach.

z ndz. Mizzi Hoppe, Ir. Velisch, Michalesko i inni.

Towarzystwo „LOKATOR” Piotrkowska 84

wanowiło swe czynności i uprasza byłych członków o wnoszenie
składek za rok bieżący, oraz przyjmuje zapisy nowowstępujących
członków.

Kancelaria czynna jest od godz. 10 rano do 1 w południe
z wyjątkiem świąt.

4687a-3

ZARZĄD TOW. „LOKATOR”.

Dr. Sudwik Falk

wznawia przyjęcia.
Choroby skórne i weneryczne.

przyjmuje
od 10-12 r. i od 5-7 pp.

NAWROT 7. 4285-3

Dr. L. Dengel

Piotrkowska № 153

przyjmuje od 4-ej do 6 pp.

4484-5

Dr. W. Garliński

Przejazd 36

powrócił i rozpoczął przyjęcia
chorych NA OCZY, od godz. 10

do 12 i od 4-6 w. 4543-3

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, wenerycz-
ne i włosów.

Godz. przyjęć od 8-10 i od 4-8,

dla pań od 5-6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk

4-3940-11

Dr. Bolesław Kon

wznawia przyjęcia.

Choroby uzu i nosa, gardła

i chirurgja.

Czasowo przyjmuje Piotr-

kowska Nr. 113 od 4-6 p. p.

3976-1 6

Dr. K. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 3 do 6,

w niedziele i święta od 11-1 e

Benedykta Nr. 1.

8959-12-1

Dr. Korman

po powrocie z Rosji

do Brzezina

rozpoczął przyjęcia chorych.

4666-2-1

Dr. Solowiejczyk

przez całe lato ordynuje

w Ciechoćniku

WIŁA „JEDYMACZKA”

4677-5-1

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i we-

neryczne.

Łódź, Konstantynowska 12

od 9-1 i od 6-8, dla pań 5-6,

3810-10-1

Akuszerka

R. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Pe-

tersburgu, praktykująca 25

lat, przyjmuje od 9 rano

Łódź, Piotrkowska 132

w podw., wejście na lewo,

II p. na prawo.

Dla pań przyjęcia swobodny

lokal. 4233-10-1

ZAKŁAD KAPIELOWY

BUSK

W POLSCE.

Sezon 1918 od 20 maja do 20

września

Kąpiele siarczane

błotne

elektryczne

słoneczne

Wodolecznia

Wspaniały park kuracyjny.

Wyborna (polska) kuchnia w

zakładowej restauracji, ceny

przystępne.

Codzień od 20 czerwca do 20

sierpnia koncert wioślarski.

Kapel symfoniczny pod ba-

tutą królewską p.p.

Namiotów Karola

i Stanisława.

Na sąganie wysłać się prospekt

bezpłatnie. 2135-31-1

Trepki

w wielkim wyborze

Rozwadowska 36

(front, II piętro).

Instytucjom dobroczyn-

nym większe ustępstwo.

4326-1

KAPIELE

Wanny I-ej klasy po mk. 1.50
Prysznic 80 łezgów poleca

Józef Leszczyński,
ul. Piotrkowska № 17, dom przejściowy na ul. Zachod-
nia Nr. 52. 4678-3

Dachówka gliniana

nadeszła na skład
TOWARZYSTWA AKCYJNEGO
„L. J. BORKOWSKI”
ŁÓDŹ, WIDZEWSKA № 60.

CEMENT — WAPNO — BELKI ŻELAZNE — ŻELAZO
GWOŹDZIE — WYROBY ŻELAZNE — WAGONO-
WO I DETALICZNIE. 4683-6

Lecytacje przymusowe.

Dnia 21 b. m., w piątek, odbędą się następujące
sprzedaże za gotówkę:

Pomiędzy godz. 8-ą — 10 rano:

przy ulicy Piotrkowskiej 120. Lustro.
Piotrkowskiej 121. Kanapa.
Nawrot 7. Kredens.
Rozwadowskiej 8. Maszyna.
Piotrkowskiej 207. Tremo.

Pomiędzy godz. 10-ą — 12-ą w południe:

przy ulicy Widzewskiej 189. Waga decymalna.
Widzewskiej 235. Kanapa, lustro, maszyna.
126. 2 lustra.
94. Dywan, pluszowa koidra.
84. Stolarski warsztat.
69. Szafa.
Kuniceira 38. Waga stołowa.
21. Zegar, lustro.
Juljusza 44. Lustro.
Główniej 47. Szafa.

Pomiędzy godz. 12-ą — 2-ą po południu:

przy ulicy Przejazd 45. Lustro, kanapa.
Wednej 24. Pianino.

4680-1 Miejski Urząd Sekwestracyjny.

Poszukuje kondycji

na lato dyplomowana uczenica
konserwatorium warszawskiego,
z konwersacją niemiecką i pa-
tentem 6-klasowem.
Radwańska № 19 m. 6 między
godz. 1-4. 4490-3

Akuszerka

Nowakowska -
przeprowadza się 11 czerw-
ca na

ul. Dzielna 34. —

Przyjmuje od 9-12 i od 3-6.

8657-1

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski

A. Lewkowicz i S-ka

Piotrkowska 89 —

przyjmuje wszelkie roboty i ku-
puje starą biżuterię i zamienia

na nowe. 4372a-

W Rudzie

Pabjanickiej, w o-
grodzie, zgubiono d.

16 czerwca pas białej z zegarkiem

złotym i złotym łańcuszkiem, z

monogramem A. F. i napisem

wewnątrz „Zur Erinnerung an den

Konfirmation von dem Onkel

u. Pate Adolf, Łódź 4-IV 1917

r.” Znalazcę uprasza się o zwrot

za wynagrodzeniem: Benedykta

№ 51, Flisz, restauracja. Odpo-
wiednie zastrzeżenia poczyniono.

4630-9

Zaginął

paszport Tomasza Peca,

wydany z gm. Działowa

pow. łaskiego. 4662-3

Zaginął

paszport Marji Kołakow-

skiej, wydany w Łodzi.

4667-1

Zaginął

paszport Szymona Rar-

gera, na 6 osób, wyda-

ny w Łodzi. 4676-1

Zaginęła

legitymacja chlebowa

na imię Józefa Zys-

mana, na 7 osób. 4663-1

Zaginął

paszport za № 31036,

Romana Janiszewskiego,

wydany w Łodzi. 4660-1

Zaginął

paszport, portfel, legi-

tymacja chlebow, 5

mk., los loteryjny R. G. O. i

książeczka członkowska „Meta-

lowiec”, sławka Józefa, Łódź

№ 32. Łaskawo znalazcę upra-

sza się o zwrot. 4654-1

Two Ochrony Kobiet, Piotr-

kowska 104a, poleca 2

młode panienki, za które rezy-

muje. 4686-2

W Helenowie

dnia 16 b. m.,

zgubiono to-

rebkę damską skórzaną, czarną,

w której znajdowały się różne

drobizgi. Umożliwia znaleźć zech-

co odnieść za wynagrodzeniem:

Nowy Rynek 4, Cukiernia.

4597-3

Zaginął

paszport Antoniego Maj-

chraka, wydany w Ło-

dzi. 4681-1

Zaginęła

legitymacja chlebowa

za № 2253, na imię

Szymona Jakubowskiego, na 8 o-

sób. 4663-1

2 garnitury

jasne męskie mało

używane do sprze-

dania. Wiadomość: Targowa 32,

u stróża. 4668-3

4 pokoje

z kuchnią do wynaj-

muje od 1 lipca. Wy-

gody, gaz i elektryczność. Bene-

dykta 41. 4623-5

WAPNO

marmurowe budowlane po cenach najniższych

— polecają —

K. Kawecki i S-ka 4621-3

ŁÓDŹ, PRZEJAZD № 42-44.

LOKALE

odpowiednie na składy, kantory, kancelarie dla adwo-

katów, gabinety dla lekarzy etc. do wynajęcia.

Wiadomość: Piotrkowska № 61 w kantorze wła-

ściciela codziennie pomiędzy 11 — 1 przed południem.

4513-3

„Towarzystwo Akcyjne Cukrowni i Rafinerji Zbierek”

poszukuje do szkoły fabrycznej dwuklasowej

nauczyciela ludowego.

Kandydaci z odpowiednimi świadectwami i referencjami raczą

składać piśmienne oferty wraz z opisem dotychczasowej działalno-

ści do Dyrekcji Cukrowni „Zbierek” poczta Kalisz.

Oferty będą uwzględniane tylko zawodowców, biegłych w

swoim fachu, którzy z umiłowaniem fach swój sprawują, przy tem

dzielnych i nieposiadających uczciwości. Warunki przy umowie.

4422-6

Komplety maturalne

przygotowujące do egzaminu jesiennego, dla kandydatów

obojga płci ze świadectwami 7-łok. lub po złożeniu odpo-

wiedniego egzaminu.

Blizszych szczegółów udzieli i przyjmie zapisy kan-

cclaria kompletów — Piotrkowska 157 (przy szkole) codzien-

nie od godz. 12 do 2-ej.

Kierownik

I. BARTOSZEWSKI.

TRUSKAWKI

codziennie świeże po mk. 1.50 f.

— poleca A. TRUTWEIN

CZEREŚNIE Piotrkowska 73

4653-3

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Pokoje

eleganckie, sto-

nowe, ze swia-

tem elektrycznym i wszelkimi

wygodami do wynajęcia przy

chrześcijańskiej rodzinie. Wia-

domość: Południowa 4, m. 9.

4606-4

Aparat

fotograficzny kupię. Of-

erty pod „O. W.” w a-

admin. „Godziny” 4354-2

Buty

z cholewami do sprze-

dania. Nawrot 72, m. 3.

4559-2

Buty

z cholewami sprzedam ta-

nio. Widzewska 111, m. 6.

4559-3

Chłopiec

16-17 lat, z kilkun-

asowem wykształcen-

iem, który byłby pomocnym przy sprzą-

tanu biura, potrzebny zaraz. Of-